

OSTATNIE WIADOMOŚCI

10 gr.

Białostocki niezależny dziennik demokratyczny

Nr 77

BIAŁYSTOK, wtorek 17 marca 1936 r.

10 gr.

Upiorny mord rodziny przed sądem

Dyr. Grzeszolski oskarżony o otrucie twierdzi, że zabijała szwagierka

(Od specjalnego wysłannika „Ostatnich Wiadomości”)

W dniu wczorajszym rozpoczął się w Sosnowcu dawno zapowiadany proces trucielski przeciwko Pawłowi Grzeszolskiemu.

W historii kryminalistyki jest to największy z procesów, jakie toczyły się przed sądem i polskimi na przestrzeni długich dziesiątków lat. Proces Rity Gorgonowej, który w swoim czasie zajął umysły nie tylko polskie, ale całego świata, błędnie w cieniach zbrodni, jakie akt oskarżenia zarzucił Pawłowi Grzeszolskiemu. Śmierć spowodowana zbrodnią trucielską, która w krótkim czasie pochłonęła trzy ofiary ludzkie, to jakgdyby powięść upiorna, której nikomu nie dozwolono przysądzić zakończenia.

Miasto przemysłowe — Sosnowiec — żyje wyłącznie wrażliwością procesu. O Grzeszolskim mówi się na ulicach, w kawiarniach, na całej linii, wiodącej od stacji kolejowej, aż do stylowego średnio-wiecznego pałacu magnata Schoen'a, w którym odbywa się właśnie rozprawa sądowa.

Pałac ten znamionuje wyjątkowo wprost przepych. Dopóki nie pojawiają się mundury policyjne, dopóki nie nękają się zielone szelki sędziowskich i czerwieni prokuratorów biletów, nie odnosi się tu pełnie wrażenia, że w tym gmachu właśnie zasiadają na ławie oskarżonych człowiek, któremu zarzuci się zbrodnię fantastycznych wampirów gołna.

W miarę zbliżania się godziny 10, na którą wyznaczony został proces, sala sądowa wypełnia się przedstawicielami państwa, świata prawniczego, i tłumami publiczności, która wpuszczana jest tylko za specjalnymi biletami.

Mimo nadzwyczajnego tłoku, na sali rozprawy panuje nastrojowa powaga i skupienie. Trupi zapach unosi się nad salą i nie pozwala rozmawiać głośnie, jak potępem.

O godzinie wpół do 10, milną wrzeszcz i szepoty, a na ławę oskarżonych wprowadzają samego bohatera procesu, domniemanego truciela, Pawła Grzeszolskiego.

Wysoki i sławy blondyn o twarzy inteligentnej, ubrany jest w czarny witytowy garnitur. Siedzi spokojnie z rękami założonymi na kolanach, spoglądając po sali z całą swobodą, sprawiając wrażenie, jakgdyby przy był na ten proces przysłuchając się tylko z zaciekawieniem. Nie znać po nim zupełnie wyczerpania z powodu całonocnego pobytu w więzieniu. Pobyt ten nie odbija się również na wytworności jego odzienia.

Białe satynowe mankiety, biała chusteczka w bułonicę, biały kolturzyk, elegancko zawiązany krawat — wszystko to starczy całości, rzec można, ujmując.

Punktualnie o godzinie 10 na salę rozprawy wchodzi sąd w składzie następującym:

Przewodniczący: S. Czapliski, wotanci: M. Michalski i S. Malinowski. Sędzia zapasowy: S. Grochowiec.

Fotele oskarżycieli zajmują: Suski i Wewióra.

Powództwo cywilne w imieniu dziadków tragicznie zmarłych bliźniąt, wnoszą adwokaci z Sosnowca: Dr. Pawełek i Urstein.

Fotel obrońcy oskarżonego zajmuje adw. Hofmökł-Ostrowski.

Po zajęciu miejsc przez komplet sędziowski, ważny obwieszcza:

— Oskarżony stawiał się.

— Nie stawiał się natomiast

prof. Olbrycht, nadsyłając list, że z zasady nie wyjeżdża poza Kraków i figuruje na liście krakowskiego Sądu Okręgowego, — z wyłączeniem okręgu apelacyjnego.

Podobny list nadesłał prof. Grzywo-Dąbrowski z Warszawy. Z rzeczników medycyny sądowej stawiał się tylko prof. Siengielewicz z Wilna.

Prof. Suski: — ja się zrzekam prof. Olbrychta jako biegłego. Gdyby z opinii biegłych wywnioskowała się konieczność konfrontacji, wtedy sąd go wezwie.

Adw. Hofmökł-Ostrowski: — Bardzo mi przykro, ale muszę prosić o doprowadzenie prof. Olbrychta na rozprawę pod przymusem. Mimo tak wysoko reprezentowanego oskarżenia przez dwu prokuratorów na procesie tym prawdziwym oskarżycielem jest prof. Olbrycht. Proces wszczął się od jego orzeczenia i uwięzienie Grzeszolskiego nastąpiło też na tej podstawie. Prokurator, aresztując Grzeszolskiego, oparł się na prof. Olbrychcie. Jego orzeczenie w dochodzeniu było punktem zwrotnym, przeoczył czemu Grzeszolski kate gorycznie protestował. Wydaje mi się, że obecność jego — nie będę mówił, czy osobicie, do tego tęsknie — jest konieczna. Tak poważny człowiek powinien posłużyć swoją wiedzą wymiarowi sprawiedliwości. Egzamin i seminarja i inne zajęcia na fakultecie medycznym nie odbywają się codziennie i argumenty prof. Olbrychta co do niemożności przybycia nie przekonywują mnie w stu procentach. Na szczęście sąd jest najwyższym ekspertem i o to nieraz będę apelował do państwa sędziów, aby wyratować mojego klienta od orzeczeń prof. Olbrychta. W tym procesie, któremu nadano tak straszne kontury, konieczne jest, aby rzeczoznawcy medycyny sądowej wszystko widzieli i wszystko słyszeli, co się dzieje.

Sąd po naradzie postanowił przyjąć do wiadomości listy

prof. Olbrychta i prof. Grzywo-Dąbrowskiego, a orzeczenia ich, znajdujące się w aktach sprawy, odczytać.

Po tem oświadczeniu sąd przystępuje do odczytania aktu oskarżenia.

Akt oskarżenia

W dniu 18 marca 1934 r. w Sosnowcu zmarł Jerzy Grzeszolski, 16-letni uczeń V klasy gimnazjum, syn Pawła Grzeszolskiego, szefa Biura Sprzedaży w Tow. Sosnowieckich Fabryk Rur i Żelaza w Sosnowcu. Śmierć Jerzego Grzeszolskiego nastąpiła wśród dziwnych objawów chorobowych, których nie mogli rozpoznać lekarze, wzywani do loża chorego bezpośrednio przed jego śmiercią.

O śmierci Jerzego poczęły krążyć wieści, że został on otruty przez swego ojca.

To zdecydowało o wszczęciu dochodzenia w sprawie śmierci. Było to tem bardziej uzasadnione, że w rodzinie Grzeszolskiego zdarzył się na rok przedtem również tajemniczy wypadek śmierci jego żony. Zarządzona została sekcja zwłok Jerzego Grzeszolskiego.

Lekarze orzekli, że śmierć miała za przyczynę ostre zapalenie opon mózgowych. Nie znaleziono wówczas żadnych śladów otrucia, jakkolwiek ca stanowiano się nad możliwością wprowadzenia do organizmu młodzieńca trucizny.

TRZECIA TAJEMNICZA ŚMIERĆ

Nim jednak nastąpiło ostateczne rozstrzygnięcie lekarzkie co do przyczyny zgonu, w dn. 4 maja 1934 r. zmarła jego siostra — bliźniaczka Lucyna Grzeszolska.

Gdy wiadomość o śmierci Lucyny dotarła do prokuratora, została zarządzona niezwłocznie ekshumacja i sekcja zwłok dziewczynki, a jednocześnie wszczęto drobiazgowo dochodzenie, co było przyczyną śmierci.

Sam fakt śmierci trzech osób z jednej rodziny (matka i dwoje dzieci) w niezwykłych okolicznościach w ciągu sto-

sunkowo niedługiego okresu czasu, ich dziwne a jednakowe objawy chorobowe nakazywały szczególną ostrożność postępowania.

Przedewszystkiem skierowano do Instytutu Ekspertyz Sądowych w Warszawie wewnętrzne narządy Jerzego (zwłoki jego po raz drugi ekshumowano) i Lucyny Grzeszolskich, a to celem przeprowadzenia analizy chemicznej, czy nie zawierają one jakiegokolwiek trucizny, a jeśli tak, to jakiej i w jakich ilościach.

TRUCIZNA ZOSTAJE WYKRYTA.

Ekspertyza Instytutu przyniosła częściowe rozwiązanie nagromadzonych wątpliwości. Analiza chemiczna wykryła w narządach wewnętrznych obecność talu, który jest środkiem silnie trującym, i gram tego metalu wprowadzony do organizmu powoduje śmierć.

Godzi się jednak zaznaczyć, że analiza wykazała, iż w narządach zmarłych ilość talu nie przekracza jednej siódmej grama!

Powstały więc nowe wątpliwości i sprawę przesłano do Zakładu Medycyny Sądowej w Krakowie, gdzie wydaniem opinii zajął się prof. Olbrycht.

OPINIA PROF. OLBRYCHTA.
Ekspertyza ta, szeroko omawiająca całokształt sprawy, kończy się opinią, że

„Śmierć Jerzego i Lucyny Grzeszolskich nastąpiła skutkiem otrucia związkami talu”.

Tal — ta niesłychanie rzadko spotykana trucizna — powoduje nie zwykłe objawy chorobowe. Przedewszystkiem występują one w postaci stanu przybicia, uczucia żalania, braku apetytu, bólu brzucha i głowy, a nadto skłonności do wynaliołów. W drugim okresie tal działa bardzo silnie na układ nerwowy. Charakterystyczne jest w tym okresie wyprzedanie włosów, a także bóle w kończynach dolnych. To jest przyczyna, że lekarze zatrucie talu mylnie rozpoznają jako reumatyzm.

Wreszcie zgon następuje wśród objawów zupełnego ośpienia umysłu.

ZYCIE POTWIERDZA WYWODY BIEGŁYCH.

Na te tch objawy chorobowych obraz choroby Jerzego Grzeszolskiego i jego siostry najzupełniej odpowiada powyższemu opisowi.

Jerzy Grzeszolski zachorował na przełomie lat 1933/34 po spożyciu obiadu i choroba ta objawiła się u niego najpierw w postaci wymiotów i bezsenności. W dalszym rozwoju choroby pojawił się ból nóg i głowy oraz gwałtowne bicie serca. Nawet dotknięcie nóg koldrą powodowało niezwykłe cierpienia.

Przed samą śmiercią Jerzy bredził i wpadał w szal. Bije głową o ścianę i kandy łózka, oczy postawione w słup wskazują dobitnie, że chorey trwa w obłądnie. Zapewnia w podobny sposób przebiegała choroba Lucyny Grzeszolskiej. Również jak i brat jej, Lucyna przed śmiercią absolutnie wyłysiała.

Był też i pewna różnica, objawiająca się w tem, że choroba umysłowa Jerzego polegała na objawach szalu, a Lucyna na melancholii.

Druga różnica to ta, że Lucyna popadła w pewne zbrocenie płciowe. Rodzina bowiem spostrzegła, że dziewczynka uprawia samogwałt.

Objaw ten zresztą, jako podrażnienie gruczołów płciowych, wymienia biegły prof. Olbrycht w swem orzeczeniu jako znamiona zatrucia talu.

Gdy więc opinia biegłych wskazywała na otrucie, śledztwo potoczyło się w kierunku zgromadzenia dowodów winy przeciwko ojcu, Pawłowi Grzeszolskiemu.

Należało objąć okres poprzedzający śmierć dzieci, a odzwierając rozwój wypadków związanych ze śmiercią żony Grzeszolskiej, tudzież szereg zdarzeń zaistniałych już po śmierci dzieci, a z nią się również ściśle wiążących.

POCZĄTKI TRAGICZNEGO TRÓJKĄTA.

W świetle tak ujętego całokształtu sprawy przebieg wypadków przedstawia się następująco:

Grzeszolski około 1930 roku poznał młodzieńką uczenicę Seminarjum Nauczycielskiego w Sosnowcu, Pelagję Staciwińską.

Luźna początkowo znajomość przerodziła się po pewnym czasie w stosunek bliższy. Grzeszolski począł się spotykać ze Staciwińską, ofiarowywał prezenty. Charakterystycznym był podarek imieninowy: dzieło p. t. „Pieśń Miłosna”.

Zacieśnienie tych stosunków nie mogło się ukryć, to też dowiedziała się o nich wkrótce żona Grzeszolskiego, Anna.

PIERWSZA SCENA MAŁŻENSKA.

Pewnego dnia zarzuciła ona wprost mężowi nieuczciwość małżeńską. Grzeszolski zaprzeczył. Kiedy wyszły najaw wyraźne dowody niemierności, Grzeszolska popadła w wielką złość. Doszło do publicznego spoliczkowania męża.

Wiadomości o tem znajdują się w pamiętniku, jaki pozostawiła Grzeszolska. Znajduje się tam wiele mówiący zapisek:

— Przeszłam być żoną dnia 29 września rano o godzinie 8.

W dniu 25 stycznia 1935 r. Grzeszolska odwiedziła swego (Dokończenie na str. 2-ej)

Adwokat zastrzelił prokuratora

zabił świadka, poranił sędziów — sam zginął

SZTOKHOLM (PAT.) W miejscowości Nyköping, położonej w pobliżu Sztokholmu, doszło w miejscowym sądzie do krwawego zajścia. Jeden z adwokatów, któremu odmówiono prawa występowania w sądzie, wtargnął na salę sądową i dał z trzymany w obu rękach rewolwerów 12 strzałów w kierunku członków trybunału. Prokurator

i przesłuchiwany jako świadek robotnik, zostali zabici na miejscu, kilku członków trybunału odniosło rany. Adwokat po oddaniu strzałów, popelniał samobójstwo.

W tym czasie, gdy adwokat wtargnął na salę sądową, sędziowie i członkowie trybunału byli zajęci przesłuchaniem świadka. W tym czasie adwokat wtargnął na salę sądową i dał z trzymany w obu rękach rewolwerów 12 strzałów w kierunku członków trybunału. Prokurator i przesłuchiwany jako świadek robotnik, zostali zabici na miejscu, kilku członków trybunału odniosło rany. Adwokat po oddaniu strzałów, popelniał samobójstwo.



Wędrowka fotografii

Na fotografii wyszedł pan Józef doskonale. Obejrzał ją zadowolony z siebie i zaniósł narzeczonej.

— Ach jakiś ty śliczny! Zupelnie jak żywy! — ucieszyła się panua Zofia, obsypując fotografię pocałunkami.

Postawiła ją przy swym panińskim łóżku, na nocnym stoliku i całowała ją codziennie na dzieńdobry i na dobranoc...

Po paru miesiącach odbył się ślub. Pani Zofia przeniósła się na nowe mieszkanie, a wraz z nią narzeczeńska fotografia pana Józefa.

Przy łóżku już nie była potrzebna. Na dzieńdobry i na do branc całowała pani Zofia żywy oryginal, a fotografia zajęła miejsce honorowe na toalecie, obok słonca z kości słoniowej i kryształowej bombonierki.

Nikt już jej nie całował, ale codziennie była starannie okurzana i gdy pokojówka czasem przez nieuwagę straciła ją na ziemię, pani Zofia wybuchała gniewnie.

— Jak Kasia się obchodzi z fotografią pana? Takie rzeczy trzeba szanować.

Od ślubu minęło sześć miesięcy. Pewnego wieczora pan Józef po powrocie do domu zauważył że jego podobizna ulokowana jest na oknie.

— Zosiu! — mruknął obrażony. — Dlaczego fotografia nie stoi na toalecie?

Pani Zofia wzruszyła ramionami.

— Przecież widzisz, że tu nie ma miejsca! Puder, krem, woda kolońska, kredki, szminki — gdzie ja to wszystko postawię? A muszę to zawsze mieć pod ręką.

— Ale moja droga — zmarszył czoło pan Józef — okno to nie jest miejsce dla pana do mu!

— Boisz się przeciagu? — uśmiechnęła się pogardliwie pani Zofia. — Ty się zawsze czego boisz...

Zdjęła fotografię z okna, i ze złością postawiła ją na kominku.

— Tu ci będzie ciepło. Nie do staniem kataru.

Na kominku stała przez 3 miesiące. Poszarzała z kurzu, bo już mało kto o nią dbał. Nikt na nią nie zwracał uwagi.

Zwrócił dopiero uwagę wysoki przystojny młodzieniec, który pewnego wieczora znalazł się w sypialni pani Zofii. Zerknął na kominek i szepnął zażenowany.

— Zosiu, twój stary na nas patrzy.

Pani Zofia z pobłażliwym uśmiechem podniosła się z fotela, podeszła do kominka i odwróciła fotografię.

— Już nie patrzy. Pocałuj mnie kochany!

Po powrocie do domu pan Józef nie zastał już młodego człowieka, ale zauważył, że fotografia jest odwrócona.

— Co to znaczy? — spytał surowo. — Dlaczego odwróciłaś fotografię?

Pani Zofia ziewnęła szeroko. — Tak długo stałeś tyłem do pieca, łałam się, że sobie spalisz spodnie.

— Co to za niesmaczne żarty? — Ty mi nawet smacznych nie powiadałeś! Albo pracuję

Truciciel Grzeszolski zeznaje

(Dokończenie ze strony pierwszej)

ich rodziców, Wincentego i Katarzynę Bugajów. Była tam również obecna siostra Grzeszolskiej, Eugenia Kuczalska.

W trakcie rozmowy do mieszkania Bugajów wszedł Paweł Grzeszolski.

Na widok męża Grzeszolska powiedziała matce po cichu:

— Jutro mamie więcej po wiem, bo się wielu rzeczy dowiedziałam.

NAGŁY ZGON GRZESZOLSKIEJ.

Wkrótce Grzeszolscy udali się do domu na spoczynek.

Po północy Grzeszolska zaniemogła, wymiotowała. Kiedy nad ranem służąca weszła do pokoju, Grzeszolska już nie żyła.

O śmierci powiadomiono rodzinę Bugajów i do mieszkania pośpieszył brat zmarłej.

Schwycił on za telefon w zamiarze sprowadzenia lekarza ale telefon okazał się zepsuty.

Na drugi dzień Paweł Grzeszolski udał się do lekarza, prosząc o wydanie świadectwa z zaznaczeniem przyczyny zgonu. Wobec wątpliwości, jakie okazywał lekarz, Grzeszolski przynaglał, mówiąc:

— Niech kosztujcie, ile chce. **DRAMATY SIEROCEGO ŻYCIA.**

Po śmierci żony, Paweł Grzeszolski wraz z dwójkiem dzieci bliźniąt oraz służącą Marią Cabaj nadal zamieszkał w tym domu.

Dzieci jednak po stracie matki nie znajdowały w swym domu tego ciepła rodzinnego, jakim otaczała ich zmarła.

Wpływała na to w pierwszym rzędzie coraz bardziej zacieśniające się stosunki między Grzeszolskim a Staciwińską.

Ojciec zabudował dom i dzieci, a nawet bije syna.

Zarówno Jerzy jak i Lucyna zachęcają się ojca obawie i zamknąć przed nim na noc w swoim pokoju, do którego drzwi barykadowały w ten sposób, że dosuwały stół i układały na przyrządy gimnastyki czehaute, aby w razie otwarcia drzwi hałas spadających hautili wpore ich obudził.

PIERWSZE SKARGI DZIECI.

W początkach grudnia 1933 r. dzieci przychodzą do swej ciotki Kuczalskiej i żalą się jej, że po zjeździe obiady dostały wymiotów, a ponadto odczuwały na twarzy jakieś dziwne kłucia.

W lutym 1934 r. Jerzy i Lucyna udali się do Kuczalskiej z podobną skargą, że po spożyciu zupy znów dostali wymiotów i bólesci.

albo czytasz gazetę! Dla mnie nigdy nie masz czasu!

— Teraz nie pora na sceny! Obudzisz sąsiadów!

— Gwiżdżę sobie na sąsiadów! Mam tego dość! I ciebie i twojej fotografii! Masz ją.

Fotografia z trzaskiem poleciała pod łóżko.

Leżała tam dwa dni. Nikt jej nie podnosił.

Ale po dwóch dniach w pokoju zapanował ruch. Pan Józef był w biurze, Pani Zofia pakowała gorączkowo walizkę. Pomagał jej wysoki przystojny młodzieniec.

— Prędzej, prędzej! — denerwowała się pani Zofia. — Nasz pociąg za chwilę odchodzi!

Młodzieniec ruszył do drzwi i skrzywił się nagle.

— Moja droga! Może masz jakąś teksturę. Gwiżdż mi w pantoflu uwiera mój coś po dłużyć.

Pani Zofia nachyliła się i podniosła coś z pod łóżka.

— Masz?

Fotografia pana Józefa spożyła w pantoflu przystojnego młodzieńca.

Napoleon Sądek.

INTERWENCJA KUCZALSKIEJ.

Kuczalska, podejrzewając, że sprawdził. Udawasz się do mieszkania Grzeszolskich, zastała tam służącą Marię Cabaj i jej siostrę, które również po spożyciu zupy zapadły na zdrowiu.

Kuczalska, podejrzewając, że przyczyną bólesci jest zupa, poczęła oglądać jej resztki w garnku i dostrzegła w niej białawy osad w rodzaju mianu.

LEK PRZED ANALIZĄ.

Służąca wysunęła projekt, by zupę oddać do analizy. Ale kiedy za telefonowała do biura Grzeszolskiego, któremu opowiadała o wymiotach i bólesciach dzieci i o projekcie zupy do analizy, Grzeszolski zwymyślał ją, żeby się sama nie rządziła, bo on sam jest gospodarzem.

Tegoż dnia resztki zupy zostały wylane.

Od tej chwili rozpoczyna się okres choroby Jerzego i Lucyny Grzeszolskich oraz służącej Cabajówny. Najstraszniejszy przebieg miała choroba syna, najłagodniej męła choroba Cabajówny.

Dzieci Grzeszolskiego umarły wkrótce w nieznacznych odstępach czasu.

DZIWNY NADZOR NAD KUCHINIĄ.

Sledztwo zebrało dowody, iż Grzeszolski, który przychodził na obiady o 2 godzinie, wcześniej niż dzieci, interesował się kuchnią i gotowaniem potraw.

W ostatnim okresie przed śmiercią stosunek dzieci do ojca był już zupełnie wrogi. Świadczy o tem pamiętniki, pozostawiony przez Jerzego, który tak pisał o ojcu:

OJCIEC, KRZYWDZICIEL I CHAM.

„Dziwny ten nasz ojciec i dziwny jest mój stosunek do niego: kocham w nim ojca, nienawidzę naszego krzywdziciela i chama. Gotuję jestem dla niego do wszelkiej ofiary, gdyż jest dla mnie ojcem; gdy jest podłym, nienawidzę go bez granic.

Jestem mu wdzięczny, że mi dał życie i mnie wychował. Że mnie niegdyś kochał; a zasłepia mnie nienawiść i krew mi do głowy uderza, gdy widzę jego podłość, chamstwo i złość.

ARESZTOWANIE I ZMIANA FRONTU

W tym stanie rzeczy Grzeszolski został aresztowany w dn. 22 stycznia 1935 r.

Nie przyznał się do winy.

Zaraz w jednym z pierwszych swych zeznań Grzeszolski przedziergnął się z roli oskarżonego na oskarżyciela.

Przedewszystkiem starał się wyjaśnić niekorzystne dlań momenty, jakie zawierały pamiętniki żony i dzieci.

ZARZUT ZBOCZENIA

Grzeszolski wyjaśnia, że syn był uprzywilejowanym dzieckiem jego zmarłej żony, która chłopca bardzo pieściła, szczególnie fizycznie, przez uściski i pocałunki, nadto zaś w dość późnym wieku syna pozwalała mu niewinnie pieścić się swemi... wdzienkami.

Po śmierci żony, gdy dziadkowie umawiali Jerzemu, że ojciec otrul matkę, niernormalna miłość chłopca rozpalila się do białego żaru i wywołała szereg odruchów nienawistnych oju.

Drugą osobą, w którą Grzeszolski godził w swych zeznaniach, to siostra zmarłej, Eugenia Kuczalska.

Kuczalska oddawna zdradzała niechęć do swagry, nie chciała jeszcze bardziej się wzmogła po śmierci żony Grzeszolskiego i jego dzieci.

Rozegrało się wówczas w mieszkaniu jego przedziwne zajście.

Kuczalska przybyła ze swoim ojcem i bratem do Grzeszolskiego w sprawie pochowania Lucyny w grobie rodzinnym.

AWANTURY NAD GROBEM

Grzeszolski postawił za warunek, że teściowie przeproszą Staciwińską, którą obrażono niedługo po pogrzebie Grzeszolskiej.

Teściowie odmówili, Grze-

szolski zawałał:

— To wywołacie się stąd!

Rodzina cofnęła się w popłochu. Ostatni szedł teść, Wincenty Bugaj. Gdy znajdował się on na schodach korytarza, Grzeszolski od swego progu strzelił do niego z rewolweru.

ZAMACH NA TESCIA... ZE SIRASZAKA

Wincenty Bugaj, usłyszawszy obok ucha świst kuli, z wrażenia przewrócił się na schodach i spadł po nich na śródpiętrze, pozostała zaś rodzina wszczęła alarm, myśląc, że Bugaj jest zabity.

Okazało się, że teść nie został nawet zraniony, a Grzeszolski strzelił papierowym t. zw. „ślepyim” nabojem.

W związku z tem było nawet prowadzone sledztwo o usiłowanie zabójstwa teścia, jednakże wobec tego, iż nikt nie mógł wyrządzić najmniejszej nawet krzywdy, sledztwo zostało umorzone.

CIEŻKIE OSKARZENIA POD ADRESEM SZWAGIERKI

Odnosnie Kuczalskiej Grzeszolski w swych wyjaśnieniach w sledztwie wywoził, że tylko jej zależało na zgładzeniu dzieci, kuczalską przedstawił w najgorszym swietle, że nawet po śmierci dzieci czyniła mu propozycje małżeństwa, że była prostytutką i że wogóle stanowiła typ zwyrodnialny i zbrodniczy.

BAGNO!

O tem świadczyć ma między innymi fakt, że Kuczalska miała z Grzeszolskim stosunki płciowe, przy czem, jak twierdzi Grzeszolski skutkiem skazców organów Kuczalskiej — sytuacja była okropna.

Zresztą zwyrodnienie Grzeszolski zarzuca wszystkim członkom rodziny Bugajów.

Grzeszolski nie pominał w swych wyjaśnieniach objawów degeneracji u własnych dzieci. Wyliczenie to ujął w rubrykowaną tabelę, która obejmuje aż 32 objawy chorobowe.

Tak przeto np. dzieci zdradzały pociąg do nepojów alkoholowych. Jerzy jako 4-letni chłopak wykradał dziadkowi i wypijał kieliszki wódki. Itaz wypił pot szklanki wódki i dostał silnego napadu szalu. Lecz razem wybiegł na ulicę nago i biegnąc w stronę rzeki, wołał, że się utopi.

Akt oskarżenia zawiera nadto streszczenie innych wyjaśnień, Grzeszolskiego również niesamowitych.

WIDMO SZUBIENICY!

W konkluzji prokuratura zarzuca Pawłowi Grzeszolskiemu, że:

1) w czasie od 1933 r. do 18 marca 1934 zabił swego 16-letniego syna Jerzego Grzeszolskiego, trując go związkami talu przez podawanie trucizny w pokarmach;

2) w czasie od 1933 r. do 4 maja 1934 r. zabił swą 16-letnią córkę Lucynę Grzeszolską, trując ją związkami talu przez podawanie trucizny w pokarmach i wreszcie

3) że zatrdując związkami talu pokarmy, przeznaczone dla swych dzieci spowodował zatrucie swej służącej Marji Cabaj, która po zjeździeu zatrutego pokarmu uległa ciężkiej chorobie zagrażającej życiu.

Dwa pierwsze czyny zagrożone są przez kodeks karny karą śmierci, na trzeci ustawa przewiduje długoletnie więzienie.

GRZESZOLSKI MÓWI

Po odczytaniu aktu oskarżenia wywiązuje się ostra dyskusja między powodami cywilnymi m. adw.: Pawelcem i Ursteinem, a obrońcą oskarż. adw. Hofnacki - Ostrowskim, który protestuje przeciwko zgłaszaniu powództwa cywilnego. W rezultacie dłuższych wywołań prawnych z obu stron, sąd postanawia powództwo cywilne przyjąć i przystępuje do stereotypowego pytania:

— Czy oskarżony przyznaje się do winy?

— Nie przyznaje się do zarzucanej mi winy. Nie jestem winien tego przestępstwa.

Przew.: Czy zechce pan złożyć w tej mierze jakieś wyjaśnienia sądownicze?

Osk.: Owszem, chętnie odpowiadał będę na wszystkie pytania sądu.

Sąd bierze to oświadczenie pod uwagę i Grzeszolski na życzenie sądu przedstawił swój zeznania. W toku tej opowieści Grzeszolski zatrzymuje się przez dłuższy czas nad osobą swagry swego, brata żony Bugaja, stwierdzając, że pełnił on w stosunku do niego rolę „Anioła stróża”, nie odstępując go na krok i sledząc każde posunięcie Grzeszolskiego. Ochrona ta miała swoje źródło w uzasadnieniu. Rodzina znużona z Grzeszolskiego o to, że w tajemnicy przed żoną pomaga on materialnie swojej rodzinie. Na tem te dochodzi do częstych sejsyj. Bugaj miał w tym wypadku do wiadcze Grzeszolskiemu winy. Po dłuższych opowieściach oskarżonego, sąd zadaje pytanie:

W jaki sposób doszło do znajomości pana z Staciwińską?

Osk.: Poznałem ją w związku z otrzymaniem posady w Haldezyńskiego.

Przew.: Kiedy zaczęły się między wami bliższe stosunki?

Osk. Po ślubie.

Przew.: Ale ja nie oto pytam. Chcę wiedzieć, kiedyście się ze sobą bardziej zbliżyli?

Osk.: Wskazuję odpowiadam, że po ślubie. Do ślubu nie liczyło nas absolutnie nic. Cały ten wymysłony romans...

— Bugajowie. Wieści te rozniósł się po mieście z taką zatrważającą siłą i wypadły tak krzywdząco dla Staciwińskiej, że uważałem za swój moralny obowiązek postąpić ją.

Oskarżony Paweł Grzeszolski wstaje i odpowiada:

— Nie przyznaje się do zarzucanej mi winy. Nie jestem winien tego przestępstwa.

Przew.: Czy zechce pan złożyć w tej mierze jakieś wyjaśnienia sądownicze?

Osk.: Owszem, chętnie odpowiadał będę na wszystkie pytania sądu.

Sąd bierze to oświadczenie pod uwagę i Grzeszolski na życzenie sądu przedstawił swój zeznania. W toku tej opowieści Grzeszolski zatrzymuje się przez dłuższy czas nad osobą swagry swego, brata żony Bugaja, stwierdzając, że pełnił on w stosunku do niego rolę „Anioła stróża”, nie odstępując go na krok i sledząc każde posunięcie Grzeszolskiego. Ochrona ta miała swoje źródło w uzasadnieniu. Rodzina znużona z Grzeszolskiego o to, że w tajemnicy przed żoną pomaga on materialnie swojej rodzinie. Na tem te dochodzi do częstych sejsyj. Bugaj miał w tym wypadku do wiadcze Grzeszolskiemu winy. Po dłuższych opowieściach oskarżonego, sąd zadaje pytanie:

W jaki sposób doszło do znajomości pana z Staciwińską?

Osk.: Poznałem ją w związku z otrzymaniem posady w Haldezyńskiego.

Przew.: Kiedy zaczęły się między wami bliższe stosunki?

Osk. Po ślubie.

Przew.: Ale ja nie oto pytam. Chcę wiedzieć, kiedyście się ze sobą bardziej zbliżyli?

Osk.: Wskazuję odpowiadam, że po ślubie. Do ślubu nie liczyło nas absolutnie nic. Cały ten wymysłony romans...

— Bugajowie. Wieści te rozniósł się po mieście z taką zatrważającą siłą i wypadły tak krzywdząco dla Staciwińskiej, że uważałem za swój moralny obowiązek postąpić ją.

TRUMNA NA SOBACH DLA ŻONY

W dalszym ciągu swego zeznania, oskarżony Grzeszolski wraca do roli, jaką odgrywał w życiu jego Bugajowie i oświadcza, że był więcej, niż pewien, że postawił mu zarzut dokonania mordm trucieliściwego na osobie żony. Oskarżenia tego spodziewał się tak, ostatec, że specjalnie sporządził kazal trumnę żony na sruby, żelęz tam samym łałtwic ekshumacyj zwłok.

Po złożeniu tych wyjaśnień sąd okazuje oskarżonemu dwie książki znalezione u niego w mieszkaniu podczas rewizji, a mianowicie: Medycyna sądowa i Służba sledcza.

W JAKIM CELU TA LITERATURA

Na zapytanie, skąd te książki pochodzą, oskarżony odpowiada:

— Miałem tę sądową otrzymałem jako zastaw w zamian za pożyczkę mojemu przyjacielowi 20 złotych, „Służbę sledczą” kupilem swojemu synowi, który był harcerzem.

W tej chwili dochodzi do pierwszego incydentu w sprawie: Sąd mianowicie ujawnia sprzeczność zeznań oskarżonego z zeznaniami złożonymi w sledztwie Wtedy mianowicie oskarżony Grzeszolski oświadczył, że podrećznik „Służba sledcza”, nabył celem przestudowania go i wynioskowania, na jakiej zasadzie złożył może oskarżenie przeciwko ro dzinie Bugaja i zażalenie na czynności policyjne.

Po odczytaniu tych sprzeczności, oskarżony odpowiada:

— W sledztwie pan sądził sledczy nie pisał tego, co mi dyktowałem.

W tem miejscu sąd przywołał je oskarżonego do porządku i oświadcza, że jeśli ma on jakieś zarzuty w stosunku do sledztwa, to jest w prawie złożić zażalenie, ale nie wolno mu poruszać tych spraw w fo mie zarzutów na rozprawie.

Po tym incydencie, na żądanie sądu, Grzeszolski opisuje chorobę dzieci. Proces trwa.

Jutro dalsze rewelacyjne szczegóły procesu

Kupon porady prawnej

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy lksa z Czytelnikami

Nie wolno potępiać mężczyzn!

P. Tadeusz z Krakowa pisze nam:

„Panna Lili - Girlsa, w swym liście zapytuje Pana Redaktora, czemu dziś mężczyźni są tak podli i wyrafinowani. Otóż chciałbym, jeżeli można, odpowiedzieć kilkoma słowami P. Lili.

Czemu P. Lili wyraża się z taką pogardą o mężczyznach? Czy ten ród męski tak strasznie zawił wobec jednej kobiety, że tak ich sądzi? Lili, chociaż nie znam Pani, postawił Pani jedno pytanie, na które o ile możliwości pozwoliłbym o odpowiedź.

Czy Pani poznała już wszystkich mężczyzn całej Polski i czy poznała ich Pani gruntownie? Sądzę, że nie.

A jeżeli nie, to nie wolno Pani aż tak potępiać mężczyzn, bo musi Pani wiedzieć, że mężczyzna potrafi kochać czystą miłością, bez pożądanego, taką miłością, w której boi się nawet za bardzo zbliżyć do ukochanej w obawie, aby to jego szczęście nie przysło, jak bańka mydlana. Są jeszcze mężczyźni, którym wogóle nie zależy na posiadaniu kobiety, jak również nie mogą sobie wyobrazić, aby można było kochać dziewczynę tak skrzywdzić a potem może po-

rzucić. O, nie, sądząc nas, trzeba zrobić wyjątek. Jeżeli mężczyźni są podli to i wy, kobiety, nie jesteście bez winy!

Niema dziś kobiety o czystych uczuciach! Dziś z jednym a jutro... z innym...

Narazie kończę, ale powiedz, Kochany Redaktorze, czy nie mam racji? Czy może przesadzam? Powiedz.

Pewna przesada jest w tym, jak była u p. Lili. Czekamy na głosy innych Czytelników.

Czary!
odcisk ten
zniki!

Kaplel tlenowa z Saltrat Rodell zmniejsza odciski do tego stopnia, że można je odjąć w całości wraz z kornkami. Znikły one na zawsze bez bólu i niebezpieczeństwa. Saltrat Rodell wydziela tlen i tworzy mleczną kaplel, która usuwa odciski i śluz, zmniejsza apuchlinę do tego stopnia, że można nosić obuwie o cały numer mniejsze. Apteki, sklepy apteczne i perfumerye sprzedają Saltrat Rodell pod gwarancją, za minimalną cenę. Skład główny: L. Nasierowski, Warszawa, Kaliska 9.

Jak Liga Narodów przyjechała do Londynu!

Rewelacyjne kulisy alarmu — Szef portjerów ćwiczy swych kolegów

W zeszły wtorek, kilka minut po 11-ej wieczór, dyżurnego urzędnika sekretariatu Ligi Narodów wyrwał z objęciu snu dzwonek telefonu. Telefonował Paryż. Urzędnikowi donoszono o prośbie rządu angielskiego, by nadzwyczajnie posiedzenie Ligi Narodów odbyło się w Londynie. W kwadrans później dzwonił do niego generały sekretarz Ligi Narodów, polecając przygotować wszystko do przeprowadzenia posiedzenia Ligi.

ALARM W GENEWIE
Pałac Ligi, który opuścili po litycy i dziennikarze po 9-ej wieczór, po wysłuchaniu przez radio przemówienia francuskiego premiera Sarraut i w którym o wpół do dziesiątej wszystkie światła były pogaszone, w ciągu kilku minut znów rozblysł światłem. Samochodem sprowadzono telefonistkę centralnej stacji Ligi Narodów i rozpoczęto dzwonić na alarm.

O TYCH TRZECH ZAPOMNIANO
Okolo 4-ej nad ranem wszyscy członkowie Ligi Narodów, dla których jej przeniesienie miało pewne znaczenie, byli powiadomieni o tym wypadku. Tylko trzem delegatom za pominięto w rozgardzaju domnie o przeniesieniu posiedzenia Ligi Narodów do Londynu i o czasowym zawieszeniu prac komisji 13-u. Sowiecki komisarz Litwinow, turecki minister Spraw Zagranicznych Rudży Aras i rumuński minister Spraw Zagranicznych Titulescu, jechali z Paryża do Genewy w wagonie sypialnym i o niczem nie wiedzieli.

O tych trzech mężach stanu zapomniano. Dopiero o 7-ej rano, gdy pociąg paryski zjechał na dworzec w Genewie urzędnik Ligi Narodów zawiadomił ich o tem niezwykle wydarzeniu. Mężowie stanu przez bardzo krótki okres czasu zatrzymali się w Genewie. Przeszli z peronu na peron i wysiedli znów do pociągu, który zawiózł ich do Paryża.

WAŻNA OSOBISTOŚĆ W DRODZE

Z personelu Ligi Narodów opuściła Genewę bardzo ważna osobistość, niezbędna dla przygotowań do posiedzenia, szef portjerów. I tego zawsze uprzejmego człowieka w podsztywnym wieku obudzono o północy. Wprawdzie rząd angielski daje do dyspozycji posiedzenia Ligi Narodów cały niezbędny personel, lecz szef portjerów nikt nie zastąpi. Wszyscy służący to wprawdzie wykwalifikowani ludzie, znani z pracy w klubach i najlepszych hotelach. Lecz istnieje wielka różnica między klubem, hotelem a Ligą Narodów, która posiada już swe tradycje. Dlatego właśnie szef portjerów udał się do Londynu, by odpowiednio wyćwiczyć sztywnych angielskich lokajów.

Podczas ostatniego posiedzenia Ligi Narodów, które odbyło się poza Genewą — wysłano do Hiszpanji prawie całą służbę Ligi Narodów. Londyn jednak nie jest Madrytem i wystarczy wysłanie tu tylko szefa portjerów.

Poza kierownikami generalnego sekretariatu Ligi udało

się do Londynu „tylko“ 30 francuskich sekretarek. Poza tem w Londynie będą na obradach 4 znakomici tłumacze Ligi. Dwóch z nich już od kilku miesięcy przebywa w Londynie. Mate — najbardziej ulubiony tłumacz ligowy i s. p. króla Jerzego V, którego mowy tłumaczył przed mikrofonem, już od kilku miesięcy pracuje w Londynie na konferencji morskiej. Obecnie podczas nadzwyczajnej sesji Ligi Narodów dostal urlop z konferencji morskiej.

ZA LUDZMI JADĄ PAPIERY

Rozumie się, że z Genewy nietylko ludzi wysłano do Londynu. Jeszcze tej samej nocy archiwum Ligi otrzymało polecenie, by spakowało teksty najważniejszych posiedzeń. Wśród rano wysłano do Londynu pełną skrzynkę umów, ponieważ w podobnych wypad-

kach może okazać się niezbędny oryginalny tekst jakiejś umowy. Oczywiście i tekst pak tu locarneńskiego, który jest przechowywany w Genewie, zapakowano. W zamkniętej skrzynce pojechał pak locarneński do Londynu.

Wraz z zaproszeniem Ligi do Londynu rozwiązano zagadnienie natury materialnej. Polityka światowa jest rzeczą bardzo ważną, lecz nie wolno spuszczać z oka budżetu Ligi. To też Eden zawiadomił sekretarza Ligi, że rząd angielski bierze na siebie wszystkie wydatki, związane z nadzwyczajną sesją. Tylko koszty przejazdu poniesie Genewa. W ten sposób Liga Narodów zapłaci za przejazd kierowników generalnego sekretariatu, 30 sekretarek, zarządzającego archiwum, szefa portjerów i... paktu locarneńskiego.

Barbarzyński obyczaj Gdy zabijał — stawał się mężczyzną

Montgomery'emu, brytyjskiemu wysokiemu komisarzowi we Wschodniej Afryce, który sprawuje rządy nad obszarem Kenia, nielato przychodzi wypalenie starego, okrutnego obyczaju, któremu hołduje ludność ze szczepów Samburu.

Ta szczególna ceremonia, którą świętuje się z wielką powagą, od lat znikła u Samburu. Ceremonia dotyczyła pasowania wyrostków na dojrzałych mężczyzn. Młody wojownik dopiero wówczas był uznany za mężczyznę, gdy zabił drugiego i zanurzył koniec swego miecza w jego krwi.

Ten obyczaj, który od dłuższego czasu został porzucony przez Samburu, znów znalazł licznych zwolenników. Ponieważ istnieje bardzo wielka ilość wyrostków, którzy chcą jak najszybciej uchościć za dojrzałych mężczyzn i korzystać z przysługujących im przywilejów, rok rocznie pada znaczna ilość zabitych.

Montgomery, chcąc wypłenić barbarzyński obyczaj, wskazał kacykom poszczególnych szczepów na jego okrucieństwo i oznajmił, że będzie surowo karał tych, którzy będą w dalszym ciągu trzymali się tego obyczaju. Jeśli kacykowie sami nie będą pociągać winnych do odpowiedzialności, wnieca się w te sprawy rząd, a wówczas sprawa przyjmie dla nich gorszy obrót. Chcąc naoznaczyć zadokumentować kacykom jak weźmie się do dzieła rząd, przysłał na ten teren liczne

oddziały policji, które w ciągu 3 miesięcy mają baczenie śledzić życie i obyczaje tubylców. Związane z tem koszty poniosą sami Samburu. Gdy nie wręczą komisarzowi policji niezbędnych sum pieniężnych, może on zarekwirować im zboże i wielbłądy.

Dermopalme
mydło toaletowe,
wyrobione
na olejkach oliwnych
i witaminach obywatelskich
odwiecznych...
wystrachna skórę...

70cena
GILOT PARIS-VARSO



14 marca minęło 25 lat od chwili, gdy król Wiktor Emanuel II sardyński ogłoszony został pierwszym królem Włoch.

Czytajcie N. Sportowca

Nowy film polski

Dużo mówi się obecnie o nowym, wielkim filmie polskim p. t. „Róża“, osnutym na tle znanego utworu Stefana Żeromskiego.

Otóż film ten jest już całkowicie nakręcony i obecnie reżyser Lejtes montuje go. Wytwórnia zapowiada premierę tego arcydzieła na połowę kwietnia, w kinie „Bałtyk“.

Współpraca takich artystów i specjalistów, jak: reż. Lejtesa (twórca „Młodego Lasu“), Anatola Sterna, autora scenariusza, Ireny Eichlerówny, Witolda Zacharewicza, Stefana Jaracza, Bogusława Namborskiego, Junoszy Stepowskiego, Michała Znicza, Leny Zeligowskiej i wielu innych jeszcze gwiazd i gwiazdorów sceny i ekranu — daje gwarancję, że „Róża“ będzie jednym z najlepszych filmów naszej produkcji.



Stado bocianów zwabione cieplem wiosennym odlatuje do naszych krajów, czy, aby nie za wcześnie.

Pelna tabela 35 Loterii II klasa - 2-gi dzien ciagnienia

I i II ciagnienie GLOWNE WYGRANE

70.000 zł. na n-ry: 62031 140568

65.900 zł. na n-ry: 90523 184134

7.000 zł. na n-ry: 36424 133332 169690

183485, 800 zł. na n-ry: 24518 24537 34899

118552 131515 87567 77410 140150

148635, 400 zł. na n-ry: 302 32943 40841

77303 106450 111888 146266 181527

190775, Po 250 zł.

15557 48510 51798 70367 73384 85706

86397 131025 131584 176236 187427,

Po 200 zł.

8521 12675 44173 50129 60799 71731

75059 76127 83294 88245 96781 108995

114167 120629 125274 128935 131907

135698 136892 138528 141213 144681

151493 152359 156065 155549 167219

181337 187181 190079,

Po 150 zł.

630 780 929 73 60 2186 723 4078 195

236 610 5049 365 659 7063 79 728 837

824 8118 734 66 867 937 9171 86 285 478

10234 421 11223 12645 754 965 13046

83 112 425 743 914 14415 47 721 15629

723 74 16209 350 610 827 17583 874

19280 352 793

20270 21440 521 600 773 23262 24032

746 25357 483 526 632 736 817 26011

767 228 88 88 884 27393 494 28801 29031

59 511 728 884 933

30066 286 761 923 31084 235 930 32033

729 36662 66 34104 274 720 35879 36074

234 585 37107 451 825

38332 30193 724

40047 41163 322 878 43072 202 17

44404 45958 40274 437 49165 356 813

50498 51001 52209 39 860 73 53564

644 5413 644 55327 53 522 688 706

40 820 56106 357 508 921 57628 42

454 58449 626 52 59049 575

60003 49 61066 795 923 65 62672

65602 758 64498 600 65834 66248 448

67021 294 945 68178 342 63097 482 529

67021 294 945 68178 342 63097 482 529

70010 483 864 970 71354 864 73836

74014 75310 568 912

76307 7127

80579 657 836 81270 82245 8454 958

83244 811 92 86399 433 665 701 824

87246 461 88029 77 257 92 762 926 89600

90 850 87

90074 339 457 568 91678 802 991 92509

91 316 478

76 93478 562 815 94189 725 955 95346

703 804 793 96403 819 96091 99784

100034 815 104161 742 68 828 912 33

102467 969 103184 104259 78 473 935

106141 668 833 10970 109830 51

110228 111420 66 644 837 112096 394

901 672 949 11311 289 371

114020 119 56 330 650 811 946 115297

875 16152 600 835 909 117485 118534

119276 432 930 120047 434 622 815 84

121105 200 551 846 122146 267 431 766

123215 20 594 771 124804 976 125573

126116 634 127188 502 36 64 128324

129177 241 130082 411 132337 903 133064

851 902 134115 279 135030 136687 74

137244 511 71 652 754 138015 526 865

968 139251 140047 142547 617 144103

145710 1498 146000 319 635 147251 818

730 148273 1632 800 149171 415 694 928

150595 733 1503 747 94 940 55

153058 574 987 153070 415 626 810 30

44 70 153561 1587 153070 415 626 810 30

157561 621 58 881 947 158533 740,

805 159189 326 816

160587 201 437 643 161173 163267 79

617 758 164718 887 924 165182 466 75

715 166174 167085 348 509 168205 524

944

170533 84 494 171242 362 559 761

172906 28 74 173004 75 710 904 174359

738 822 176307 16 38 967 177069 178000

163 209 464 524 907 179266 670 797 944

180080 89 177 310 438 814 81 874 173219

779 937 184081 90 545 926 188102 36

417 189106 875 82

190152 462 191496 517 28 927 192567

367 91 660 824 193019 377 723 836 194190

64 713 854

Po 150 zł.

192 532 50 493 532 634 708 81 852

1178 814 2112 205 307 400 93 666 3951

444 4145 474 570 700 5241 428 544 628

III ciagnienie PO 150 ZLOTYCH:

17 156 307 628 1208 305 422 534 626

724 849 5153 6030 7074 534 8084 660

9754 960,

10462 909 11987 13343 15308 16395

825 19346,

Po 150 ZLOTYCH:

17 156 307 628 1208 305 422 534 626

724 849 5153 6030 7074 534 8084 660

9754 960,

10462 909 11987 13343 15308 16395

825 19346,

Po 150 ZLOTYCH:

17 156 307 628 1208 305 422 534 626

724 849 5153 6030 7074 534 8084 660

9754 960,

10462 909 11987 13343 15308 16395

825 19346,

Po 150 ZLOTYCH:

17 156 307 628 1208 305 422 534 626

724 849 5153 6030 7074 534 8084 660

9754 960,

10462 909 11987 13343 15308 16395

825 19346,

Po 150 ZLOTYCH:

17 156 307 628 1208 305 422 534 626

724 849 5153 6030 7074 534 8084 660

9754 960,

10462 909 11987 13343 15308 16395

825 19346,

Po 150 ZLOTYCH:

17 156 307 628 1208 305 422 534 626

724 849 5153 6030 7074 534 8084 660

9754 960,

10462 909 11987 13343 15308 16395

825 19346,

Po 150 ZLOTYCH:

17 156 307 628 1208 305 422 534 626

724 849 5153 6030 7074 534 8084 660

9754 960,

10462 909 11987 13343 15308 16395

825 19346,

Po 150 ZLOTYCH:

17 156 307 628 1208 305 422 534 626

724 849 5153 6030 7074 534 8084 660

9754 960,

10462 909 11987 13343 15308 16395

825 19346,

Po 150 ZLOTYCH:

17 156 307 628 1208 305 422 534 626

724 849 5153 6030 7074 534 8084 660

9754 960,

10462 909 11987 13343 15308 16395

825 19346,

Po 150 ZLOTYCH:

17 156 307 628 1208 305 422 534 626

724 849 5153 6030 7074 534 8084 660

9754 960,

10462 909 11987 13343 15308 16395

825 19346,

Po 150 ZLOTYCH:

17 156 307 628 1208 305 422 534 626

724 849 5153 6030 7074 534 8084 660

9754 960,

10462 909 11987 13343 15308 16395

825 19346,

Po 150 ZLOTYCH:

17 156 307 628 1208 305 422 534 626

724 849 5153 6030 7074 534 8084 660

9754 960,

10462 909 11987 13343 15308 16395

825 19346,

Po 150 ZLOTYCH:

17 156 307 628 1208 305 422 534 626

724 849 5153 6030 7074 534 8084 660

9754 960,

10462 909 11987 13343 15308 16395

825 19346,

Po 150 ZLOTYCH:

17 156 307 628 1208 305 422 534 626

724 849 5153 6030 7074 534 8084 660

9754 960,

10462 909 11987 13343 15308 16395

825 19346,

Po 150 ZLOTYCH:

17 156 307 628 1208 305 422 534 626

724 849 5153 6030 7074 534 8084 660

9754 960,

10462 909 11987 13343 15308 16395

825 19346,

Po 150 ZLOTYCH:

17 156 307 628 1208 305 422 534 626

20137 420 21753 22322 767 23675 24007
8 721 25750 26676 27499 28462 29471 985
80175 246 31070 32133 401 51382 34622
36161 291 346 739 37880 39004,
41444 42213 832 82 43490 738 65 44243
406 712 46442 832 48716,
50153 82528 63 53991 85632 56828
58685 865 59704 862,
60000 176 61482 62021 824 63198 64662
935 6717 736 69587,
71414 72014 247 865 74232 408 724
76233 366 77324 78034 79015 922,
80035 60 81849 847 82534 41 47 83998
85111 86600 935 87097 736 89015,
91386 968 92430 84 93248 426 94337
95487 889 96274 423 566 909 29 98342
99141 345,
100432 103047 104990 105052 741
106541 107285 108036 557 606 991 109366
994,
110627 112638 113431 114153 115920
116844 6252 117411 119215 120188 858
122361 123290 126110 128205 129395,
130217 52 131480 132317 408 133949
134337 138542 50 808,
140420 141841 143457 690 144347 661
146005 178 356 608 147443 148958,
151722 843 89,
152282 154270 813 155358 664 941 156870
992 158900 159713 30
160526 81 161209 374 162003 750 163539
166849 167799 168434 736
171099 131 630 172431 541 173029 803
723 174290 175039 406 176981 178588
180069

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Zakończona X. 125. — Sprawa jest poważna, poważniejsza niż sądzili. Długo nad nią myślałem i oto moja rada: Jeśli jest Pani samotna, t. zn. jeśli nikt Pani nie utrzymuje, to może Pani bez obawy pójść za głosem serca. W przeciwnym zaś wypadku radzę nie arwać jednak z mężem. Przecież miłość, nawet najgorętsza, może być złudzeniem! Dopiero dłuższe fizyczne pozycje z ukochaną osobą jest sprawdzianem, czy uczucie było prawdziwym. Życzę Pani szczęścia.

Jadwiga z Sielca. — Radzę nadal grać na los o trzech czwórkach. Miłe spotkanie czeka Panią. Ktoś wyjął Pani sekret. Przysłuży się Pani komuś. Niestety nie mogę skomunikować się z Panią obojętnie, gdyż jestem ogromnie zajęty.

Dolly Angielka, Wilno. — Przyszłość Pani zapowiada się nader poetycznie. Z dzieci będzie duża pociecha. Niedomaganie przejsiowe będzie w rodzinie. Niepokój bez powodu. Zwiększone dochody w przyszłym roku.

J. Orska. — Wróżę Pani dobre zdrowie i długie życie. Spór o pieniądze czeka Panią. Pozna Pani Stanisława. Dawnego znajomego spotka Pani.

Asia K. (Wilno). — Może Pani pisać do mnie nawet codziennie. Sprzedaż domowa czeka Panią. Kto pot pieniążny. Blondynkę spotka Pani. Smutek chwilowy będzie.

Maryla Zon (Wilno). — Będzie Pani rozmawiała z cudzoziemcem. Rozrywka czeka Panią. Brunet jest Pani życzliwy. Ciekawą propozycję otrzyma Pani. Szczęśliwy kolor — czarny.

Ola Kasztelanek. — Niewielka strata czeka Panią. Pozna Pani męża, imieniem Wacław. Piękna podróż będzie w przyszłości. Zamiar spełni się.

Kwiat Hawaja. — Wyjdzie Pani zamarzniętą z ukochanego. Czy pozycje małżeńskie będzie szczęśliwe, tego sen nie mówi. Na loterii grać Pani nie radzę. Warunki materialne zmieni się na lepsze.

Wiedzący Tulipan 27. J. 19 z Lubawskiej. — Jest Pan bardzo wrażliwy i zbyt nerwowy. Pańskie warunki materialne zmieniają się na lepsze. Radzę pozawierać nowe znajomości.

Irka z Przedmieścia 333. — Sprzedaż czeka Panią. Niemila wieść nadejdzie. W zdrowiu męża nastąpi poprawa. Szczęśliwa liczba 50. Blondynka jest Pani życzliwa.



Na malej wokandzie...

Obraza czy komplement

(A. E.) Przed sądem grodzkim stanął pan Edmund Kłosiński, oskarżony o nazwanie kolegi swego, Szymona Dyrdały, pijakiem.

— Czy przyznaje się pan do zarzucanego mu czynu? — spytał sędzia oskarżonego.

— Oroszem, przyznaję się. Pomieściłem do Szymona „ty pijaku”, kiedy przyszedł do mnie zalany i nowe sztuczkirowe spodnie poporołną roółką mnie spaskudził. Ale przecież „pijak” to nie żadna obraza.

— Jaki nie?

— No bo pijak jeszcze miększe zalety posiada, niżeli inne obywateli. Niepijace ludzie to egoiści, każdy tylko o swoim zysku rozmyśla. A pijak nie! Jak tylko jest pod gazem, to rozsytoko bliźniemu odda.

Pijak to podpora społeczeństwa, panie sędzio. Latarnie podpiera, słupy telegraficzne, także samo o przystanki tramwajowe dba, żeby się nie przewróciły.

Ryszardkóro tak pilnuje, że

Czyja ręka sterczała z ziemi?

Sensacyjna sprawa mordu sadystycznego

Przed rokiem do jednego z komisariatów policyjnych w Czerniowcach (Rumunia) zgłosił się pewien mężczyzna, donosząc, że na wzgórzach, znajdującym się za miastem, zauważył wystającą z ziemi rękę. Władze natychmiast poleciły rozkopać ziemię pagórka i rzeczywiście znaleziono tam poćwiartowane zwłoki kobiece. W szybkim czasie zdołano ustalić, że kobieta padła ofiarą morderstwa, ponieważ w stojącej na wzgórzach samotnej, opustoszałej chatce znaleziono resztki sukni kobiecej. Poza tem na glinianem sklepieniu izby widniały jeszcze ślady krwi. Władze przedewszystkiem zaczęły badać konunikaty o zaginionych, które napływały do policji w ostatnich

tygodniach. Między innymi znajdowało się tam nazwisko Myny Szuster. Na podstawie fotografii można było ustalić, że właśnie ona padła ofiarą zbrodni. Nie zabito jej w celach rabunkowych, ponieważ, jak zeznała rodzina, Mina była biedną dziewczyną i nie posiadała przy sobie większych sum pieniędzy.

Kto ją jednak zamordował? Na to pytanie władze nie mogły znaleźć odpowiedzi, gdyż zabójca zatarł za sobą wszelkie ślady. Od chwili wykrycia zbrodni minął już rok, a na trop przestępcy jeszcze nie było wpadło. To też w ostatnich dniach władze chwyciły się ostatecznego środka. Pewien detektyw przebrał się za żebraka i co noc udawał się do

podmiejskiej knajpy, gdzie zbierał się czerniowicki świat podziemny. Po kilku dniach był on już zaprzyjaźniony z wszystkimi „grubemi rybami” tego „wytornego” towarzystwa. Jednego wieczora detektyw skierował rozmowę na tajemniczą zbrodnię, której policja nie potrafiła wyśledzić. Wychwałal sprytnego zbrodniarza, który tak doskonale zatarł za sobą ślady. Niby od niechcenia rzucił pytanie, kto jest tym cwany przestępca? W knajpie zaległo milczenie. Nikt z przestępców nie chciał zdradzić towarzysza. Nagle pewien niemow podniósł do góry ściśniętą pięść. Detektyw nie mógł zrozumieć, co oznacza ten ruch. Był jednak przekonany, że to

ma coś wspólnego ze zbrodniarzem. Następnego dnia zabrał ze sobą do knajpy człowieka, który umie się porozumieć z niemowami i ten „roz-mówił się” z kaleką. Okazało się, że zbrodniarz nazywa się Faust (w tej części Rumunii bardzo wielu ludzi dobrze zna niemiecki) i że często przychodził on do knajpy w towarzystwie Myny Szuster.

Fausta arosztowano. Początkowo wypierał się winy, choć nie przeczył, że znał Minę. W krzyżowym ogniu pytań, zeznał, że owej fatalnej nocy udał się w towarzystwie Myny i pewnego znajomego na pagórek, chcąc przenoćować w chacie. Nagle dostał jakiegoś zamroczenia umysłu. Gdy wrócił do siebie, ujrzał dziesięć kaluży krwi, a jego towarzysz odcinał jej głowę. Ponieważ władze ustaliły, że Faust kiedyś był rzemieślnikiem, przypuszczają, że on sam dokonał zbrodni i że nie miał żadnych współników.

Faust pochodził z bukowickiego uzdrowiska Solca. Już w latach młodości, zaraz po skończeniu szkoły powszechnej wszedł na śliską drogę. Znajomi z jego stron rodzinnych opowiadają, że uchodził on tam za zadystę. Miał szczególną przyjemność w pastwieniu się nad zwierzętami, raniąc je ostrym nożem i obdzierając żywcem ze skóry. Czasem od zwierząt przeszła do ludzi. Również i Mina Szuster padła ofiarą jego zbrodni. Władze przypuszczają, że Faust nietylko tę jedną zbrodnię ma na sumieniu.

Ludność Bukowiny z napięciem czeka na dalsze wyniki śledztwa.

Disney — twórca Mickey Mouse

na głupstwie zrobił wielkie miliony

Znane przysłowie: „biedny jak mysz kościelna” może być w obecnych czasach nieco zmienione i powinno brzmieć: „Bogaty jak Mickey Mouse”. Ta myszka, licząca zaledwie 8 lat, która wieczorem przekrada się do kin i bawi nas na ekranie, prześciga pod względem popularności i zarobków swych żywych kolegów — gwiazdy filmowe wszystkich krajów. Jej twórca, genialny Walt Disney przybył w roku 1928 do Hollywood, posiadając w kieszeni 25 dolarów. Obecnie zarabia on najwięcej ze wszystkich filmowców, a jego filmy z Mickey Mouse i kolorem z serji „Silly Symphonies” przyniosły w ciągu tych 8 lat milionowe zyski.

Zestawienie filmu z Mickey Mouse, który się robi w atelier wyposażonym w drogie materiały i w którym pracuje cały sztab wykwalifikowanych pracowników, nie jest rzeczą łatwą. A gdy się zajrzy do atelier, można odrazu się przekonać, że komiczne przygody myszki nie są tak proste do odtworzenia i nie budzą wcale śmiechu u ciężko pracujących współpracowników Disneya. Od swych współpracowników, którzy są doskonałymi rysownikami i fo-

tografistami, żąda Walt Disney niezwykłej cierpliwości i dokładności. Wszystkie bowiem ruchy myszki i jej towarzyszy są rysowane, aby zaś stworzyć film z Mickey Mouse, liczący 300 metrów długości, należy zrobić 16.000 rysunków.

Gdy jedna z postaci raz tylko poruszy głowę, należy zrobić 12 poszczególnych rysunków. A każdy z tych rysunków z największą dokładnością obrazuje tylko jedną dwunastą część poruszenia głowy. Disney daje swym współpracownikom wyłącznie projekt filmu, oraz szkice głównych postaci i sytuacji. Oni zaś muszą zrobić tysiące rysunków z poszczególnych fuz i dopiero wówczas to

wszystko sfotografować.

Użycie naturalnych barw w filmach z „Silly Symphonies” jeszcze bardziej komplikuje i utrudnia stworzenie tego krótkiego filmu, który wywołuje u nas wesołość i zachwyty. Poza tem film należy jeszcze udźwiękować. Wesołe sceny nabierają życia dopiero dzięki muzyce, śpiewowi i różnym szmerom. Ta część pracy wymaga znowu całego sztabu kompozytorów, dyrygentów i muzyków.

Disney wraz z całym personelem technicznym musi pracować przez kilka tygodni w wielkim napięciu, by stworzyć króciutki film, który po kilku minutach znika z oczu widza, zostawiając w nim niezatarte wrażenie.

Niebywały szantaż

— Czy pan mnie nie poznał? — zapytała elegancka dama pana barona S., gdy opuścił teatr.

Baron nie może jej sobie przypomnieć. Zauważył bardzo, ponieważ wytworna pani ma bardzo mu się spodobała. Ona mu opowiada, że poznała go przed tygodniem na przyjęciu u ambasadora angielskiego i że wówczas spędzili we dwójkę bardzo miły wieczór.

Baron S. nie był w zeszłym tygodniu na przyjęciu u ambasadora angielskiego. Przypuszcza, że wytworna pani wzięła go za kogoś innego. Lecz nie zdradza się z nią. Kobieta podoba mu się bardzo. Utrzymuje ją w błędnym i nie rozstaje się już z nieznajomą. W odległości kilku kroków od teatru stoi wspaniały Rolls Royce uroczej kobiety. Baron wraz z nią wsiada do auta, postanawiając wspólnie spędzić resztę wieczora.

Elegancki bar, do którego się udali, tworzył wspaniałe ramy dla intymnej pogawędki, a orkiestra dbała już o odpowiedni nastrój.

Baron jest niezmiernie wdzięczny przypadkowi, dzięki któremu zawarł tak miłą znajomość. Nowa znajoma pochodzi chyba z najlepszych sfer towarzyskich, a jej stan majątkowy jest chyba niezgorzsz. Jeśli może sobie pozwolić na posiadanie tak drogiego wozu, jak Rolls Royce.

Jest to jeden z najmiśszych wieczorów, jakie baron S. spe-

dził w swem życiu. Nagle, gdy przyszło do uregulowania rachunku, baron oprzytomiał. Wraz ze swą towarzyszką opróżnił kilka flaszek szampana. Za każdą flaszkę żądają w tym lokalu po 500 franków. Jest to jak na paryski lokal tego rodzaju zbytnio wygórowana cena.

Z ust barona wymyka się cichy protest. To chyba omyłka. W tej samej chwili zjawia się właściciel lokalu, olbrzymi mężczyzna, który twierdzi, że to nie jest żadna omyłka. W jego lokalu flaszka szampana kosztuje 500 franków, ani grosza taniej, po nieważ zbiera się tutaj najlepsze towarzystwo międzynarodowe. Baron nawet tego nie widzi. Lecz już nie protestuje, nie chce wcale narazić się olbrzymowi. Piaci więc żądaną sumę i opuszcza lokal.

Nazajutrz baron S. udał się do pewnego urzędnika wyższego policyjnego, z którym był zaprzyjaźniony, opowiada mu o swej przygodzie i dodaje, że nieznajoma z autem pierwsza zaproponowała ten lokal. To wydaje mu się bardzo podejrzane.

Urzędnik nie zdziwił się. Odnarł, że w ostatnich czasach do policji wpłynęło już kilka skarg na pewną elegancką kobietę, która rozjeżdża po ulicach Paryża we wspaniałym aucie, zaczepia mężczyzn i zawozi ich do pewnego lokalu, gdzie muszą płacić bardzo słone ceny. Ofiara jej padają przeważnie biali urodziemcy. Lecz dotychczas

policja nie mogła przyłapać tej tajemniczej piękności, która nazywa się Armelją Marbeuf, na gorącym uczynku.

Baron S., zły na siebie, że dał się nabrać przez hochszta-plerkę, postanowił wraz z przyjacielem unieszkodliwić kobietę z autem. Pewnego wieczora, gdy obie szły przez ulicę miasta, baron zauważył wspaniały czarny Rolls Royce. Odrazu poznał do kogo należy ten wóz. I zaraz też ostrzegł Armelję, która zaczęła pewnego Amerykanina.

Przyjaciele podbiegli w stronę jej auta. Lecz zanim zdążyli dobiec do samochodu, Armelja puściła w ruch motor i ruszył z miejsca. Przyjaciele szybko wsiadli do stojącej opodal taksówki i puścili się w pościg. Rolls Royce pełnym gazem mknął po ulicy, wionych o tej porze ulicach Paryża. Taksówka z trudem mogła za nim podążyć.

Wreszcie urzędnik policyjny widząc, że ofiara wymyka mu się z rąk, zaczął strzelać do uciekającego auta. Strzały były celne, kule przedziurawiły opony i samochód wkońcu się zatrzymał. Armelję arosztowano.

W komisariacie Armelja zeznała, że właściciel baru był jej kochankiem. Oboje, dzięki nabieraniu bogatych mężczyzn dorobili się milionowego mienia. Obecnie piękna Armelja przeżyła dłuższy czas będzie siedziała za kratami i nie będzie mogła rozjeżdżać wspaniałym wozem po ulicach Paryża.

Andrzej Szary

Za grzechy matek

Wzruszająca tragedia w rodzinie księżęcej

Oburzona propozycją szefa, Stenia odparła z godnością:

— Dziękuję panu serdecznie za łaskawość, ale... zarabiam u pana tyle, że mam możliwość wyżywienia się...

— Ale gdybyśmy poszli do restauracyjki, można by się nie tylko najęść, lecz również polasować wyszukanych smakolików.

— Dziękuję panu raz jeszcze najserdeczniej, ale... nie mogę doprawdy skorzystać.

Durzycki nadał się. Rzekł niechętnie: — Wiesz, małeńka, że jesteś conajmniej dziwna. Niejedną z twych koleżanek byłaby, szczęśliwa, gdybym ją zaprosił na kolację.

— Ja do takich nie należę.

— Dobrze, nie mówmy o tem więcej — rzekł szef oschle. — Proszę powrócić do swej pracy.

Przez kilka następných dni Durzycki pozornie nie zwracał na Stenię większej uwagi, niż na inne swe pracowniczki. Pod koniec tygodnia wszakże znów znalazł sposobność rozmowy sam na sam ze Stenią pod pozorem udzielenia jej wskazówek przy pracy nad modelem jego własnego pomysłu.

— I cóż? — zapytał nagle. — Małeńka już się nie gniewa na mnie?

— Ależ... ja... — bełkotała Stenia, nie wiedząc, co powiedzieć.

— Rozumiem, żałujesz swej śmiesznej i głupiej powskiagliwości. Otóż wiedz, że przebaczam ci chętnie. I jeżeli chcesz możemy dziś iść razem do kina... albo do teatru... Dokąd wolisz?

— Nie, proszę pana, ja... nie mogę...

— Ach, jesteś dziś zajęta. To nie! Umówmy się od razu na jutro.

— Nie — odparła — nie mogę iść ani dziś, ani jutro...

Przerwał jej: — Dobrze, nie tłumacz się. Zmierz ten kapełusz.

Usłuchała. Włożyła na głowę, a Durzycki rzekomo usiłował układać kapełusz i przefasonowywać go na jej głowie. Przytem tak się do niej zbliżył, że nagle jego grube, mięsiste wargi musnęły policzek Steni. Krzyknęła...

Przeprosił ją, że to tylko mimowoli... że nie miał, broń Boże, żadnych zamiarów. Stenia wyszła z gabinetu szefa wzburzona.

— Dziśka zupełna — mruknął sam do siebie Durzycki — ale już ją oswoje.

Następnej soboty Durzycki nagle otrzymał list anonimowy. Przeczytał:

„Szanowny Panie Durzycki! Uprzedzam Pana, że Pańska nowa pracowniczka, panna Stenia,

chwali się wszędzie, że Pan się do niej przystawia na całego i jest w niej zakochany nazabój. Ośmięsza Pana, jak może i mówi, że kpi sobie z Pana w żywe oczy. Ponieważ Pan, Panie Durzycki, uchodzi za powszechnie szanowanego i czciwego kupca i fachowca, oburzyli mnie drwiny z Pana, na jakie sobie pozwala panna Stenia, udając wobec Pana cnotkę, choć ta mała puszczałka ma kochanków na kopy”.

Durzycki był tym listem rozwścieczony do głębi. Nawet na chwilę nie pomyślał o tem, aby sprawdzić treść tego listu, pokazując go Steni i pytając, co o tem myśli. Płonąc złą wściekłością, zawałał Stenię do siebie i krzyknął:

— Panno Steniu, pani bardzo dobrze wie, że przyjąłem panią do siebie tylko z litości, bo mia-

łem dość pracowniczek, jak na moje potrzeby! Dowiaduję się, że pani mi się odwiedzająca zato rozpuszczaniem na mieście oszczerstw, uwłaczających mojej czci i nieskalanej opinii! Ani chwili dłużej nie ścierpię pani u siebie! Proszę iść do kasy! Otrzyma pani za dwa tygodnie zgóry, aby mi pani tylko wyniosła się stąd natychmiast! I niech moje oczy pani więcej nie oglądają, bo psami poszukuję, policję zawałam!...

Rumieniec wstydłu spalił twarz Steni, ale nie zdążyła nawet słówka pisać. Durzycki pokazał jej drzwi i zażądał natychmiastowego opuszczenia jego gabinetu.

Po doliczeniu pobranych zaliczek wypłacono Steni siedem złotych. Poszła do domu. Tam zwałała się na łóżko i rozplakała się.

Nie chciała wszakże poddawać się rozpacz. Oczywiście cios ten był dla niej bardzo ciężki, ale ostatecznie byłby tylko przelotnym epizodem, gdyby się udało znaleźć pracę gdzie indziej, gdzie nie byłaby narażona na podobne napaści.

Stenia przypomniała sobie, że Lodzią dała jej w swoim czasie dwa adresy. Durzycki miał jeszcze konkurenta w pobliżu, nazwiskiem DREWICZ. Ale tam było odwrotnie. O ile u Durzyckiego żona nie miała nic do powiedzenia w interesie i tylko siedziała przy kasie, o tyle u DREWICZA żona rządziła, a on tylko spełniał jej zlecenia. DREWICZOWA więc przyjęła Stenię, gdy się do niej udała. Była to otyła dama, wysoka i tegą. Stenia nieśmiałym szeptem wyluszczyła jej swą prośbę.

— A gdzie panią ostatnio pracowała? — zapytała DREWICZOWA.

Stenia odpowiedziała, że u Durzyckiego.

— Ach, tak?... Już teraz wszystko rozumiem — rzekła pani DREWICZOWA lodowatym głosem. — Paniąka pracowała u pana Durzyckiego?... Hm, hm... to mi powinno wystarczyć. A możeby można było jednak dowiedzieć się dla pewności, dlaczego to paniąka przestała pracować u pana Durzyckiego?...

— Zostałam zwolniona niesprawiedliwie, proszę mi wierzyć... przysięgam pani... — szepnęła Stenia błagalnym głosem, cała drżąca.

— Domyślam się... poprostu już mi się pani uprzykrzyła... znudziła... Pan Durzycki lubi zmiany... — mówiła zgrzyliwie pani DREWICZOWA.

Stenia była bliska omdlenia z rozpacz. Czyżby rzeczywiście nie wolno było nikomu powiedzieć, że się pracowała u Durzyckiego, aby zaraz nie budzić takich podejrzeń? Onieśmielona nie mogła już słówka szepnąć... Niedobrze jej się zrobiło...

Dalszy ciąg jutro.



Zdjęcie nasze przedstawia zmarłego przed dwoma dniami admirała angielskiego Earl Beatty, pierwszego lorda admiralicji angielskiej marynarki w czasie wojny światowej, który odegrał wybitną rolę w wojennej strategii floty angielskiej i zdobył rozgłos na całym świecie. Lord Beatty umarł w Londynie w wieku 65-u lat.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta
Warszawskiego Urzędu Śledczego
Skradziony wynalazek

XV.

Jak przewidywałem, sąsiadka Lewisa zgodziła się towarzyszyć mi odrzucając z oburzeniem zaofiarowane jej wynagrodzenie.

Następnego dnia, po uprzednim wysłaniu na pocztę z adresowaną kopertę ze skrawkami poczętego papieru, udałem się wraz z sąsiadką Lewisa oraz jednym z kolegów na pocztę. Nie potrzebowaliśmy zbyt długo czekać, gdyż już w pół godziny po naszym przybyciu sąsiadka Lewisa dała mi umówiony znak, że odbiorcą listu jest Lewis osobiscie.

Po otrzymaniu listu Lewis nie mógł się widocznie doczekać zbadania zawartości i otworzył kopertę zaraz przy okienku. Znaleźliśmy się z kolegą w pobliżu niego. Lewis, ujrawszy skrawki papieru zamiast spodziewanych bank-

notów, zbladł i chciał się szybko ulotnić. Oczywiście zagroziłem mu wraz z kolegą drogę i, zwracając się doń, powiedziałem:

— Jestem agentem policji z City Police i przyszedłem tu aresztować pana za szantażowanie lady Forsythe. Zwracam panu uwagę, że wszystko, co pan teraz powie będzie zaprotokółowane i może służyć jako dowód przeciw panu. (W Anglii, według prawa, urzędnik w czasie aresztowania podejrzanego obowiązany jest uprzedzić go, by w zdenerwowaniu nie powiedział czegoś, co mu później mogłoby zaszkodzić.

Lewis roześmiał się głośno.

— Więc szanowana lady chce walki, doskonale, ale mogą jej panowie ode mnie powiedzieć, że jej to na dobre nie wyjdzie.

Wobec tego, że wokół nas

zebrał się tłum ludzi wyprowadziłem go szybko z gmachu poczty i wezwana taksówką odwieźliśmy go do biura. O jego zatrzymaniu zawiadomiłem naczelnika i rozpoczęliśmy badanie zatrzymanego. Na wszelkie nasze pytania odmawiał odpowiedzi, mówiąc, iż będzie zeznawał przed sądem, a wtedy lady Forsythe pożałuje, że wciągnęła go w zasadzkę. Lewis wzbraniał się również podać swego miejsca zamieszkania, lecz przy rewizji udało mi się z listów ustalić jego adres. Zamieszkiwał on w Stepney, biednej dzielnicy miasta i zajmował dwa pokoiki z kuchnią.

Wraz z dwoma kolegami pojechaliśmy do jego mieszkania. W łóżku leżała Hudsonowa. Mimo biedy w jakiej się znajdowała, gdyż, jak się później okazało, Lewis pieniał się otrzymane od lady Forsythe stracił na pijaństwo i kochanki, była jeszcze ciałem piękną i zupełnie podobną do swej siostry, lady Forsythe.

Kiedy jej zakomunikowałem, że Lewis został zatrzymany na pocztę i aresztowany za szantażowanie jej siostry, krzyknęła rozpaczliwie i straciła przytomność. Dopiero przy pomocy sąsiadek i do-

zorczyńni domu udało nam się doprowadzić ją do przytomności. Żal mi było nieszczęśliwej kobiety, widoczne bowiem było, że nie wiedziała o niczem i że za swą lekkomyślność została ukarana dostatecznie.

Przystąpiłem do dokonania rewizji i tu spotkała mnie niespodzianka, o jakiej nawet marzyć nie mogłem. W jednej ze skrytek znalazłem dokumenty formuły wynalazku zamordowanego Hudsona oraz patent na nazwisko Lewisa. Badana przeze mnie Hudsonowa nie wiedziała o niczem, jednak z zeznania jej wynikało, że do Lewisa przychodził bardzo często daleki krewny jej byłego męża i o baj prowadził jakieś tajemnicze rozmowy, lecz o co się rozchodziło nie wiedziała. Podany przez Hudsonową rysopis owego krewnego męża w zupełności zgadzał się z rysopisem współtowarzysza podróży Hudsona owej tragicznej nocy.

Pozostawiwszy Hudsonową pod opieką jednego z kolegów udałem się ze znalezionej dokumentami do biura, gdzie natychmiast zgłosiłem się do naczelnika.

— Mam wrażenie, panie

naczelniku, że morderca Hudsona i Clarka (tak nazywał się towarzyszył podróży Hudsona) został wykryty.

Naczelnik zerwał się z fotelu.

— Czy to możliwe?! Któż to jest?

— O ile się nie mylę, Hudsona i Clarka zamordował Lewis, aby zdobyć i sprzedać wynalazek Hudsona. — Tu wręczyłem naczelnikowi znalezione w mieszkaniu Lewisa dokumenty.

— Każę w tej chwili wprowadzić tu Lewisa.

Naczelnik wezwał dyżurnego i wydał odnośne polecenie. Po kilku minutach, dwóch policjantów wprowadziło Lewisa. Nie spodziewał się widocznie, jaka go oczekiwiała niespodzianka, gdyż wszedł z ironicznym uśmiechem na ustach.

Wobec tego, że naczelnik zezwolił mi na badanie go, zwróciłem się doń:

— Mam wrażenie, panie Lewis, że nie uda się już panu wywołać skandalu i skompromitować lady Forsythe, — rozpocząłem.

— Ciężko jestem kto mi za broni mówić na procesie to, co będę chciał? — zapytał drwiąco.

Dalszy ciąg jutro.

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

Mulat wie, że musi się natychmiast zdecydować. Albowiem ten, co go tak uporczywie szuka, schodzi już nadół. Jak widać, szukał go na poddaszu.

Nareszcie wpadł mister Bert na pomysł: położyć się gdzieś w kącie i będzie udawał, że śpi.

Prędko wyszukał kątek w korytarzu, przysunął się do ściany, i opierając głowę na dloni, udaje, że chrapie.

Wtem usłyszał nad sobą czyjś głos:

— Panie Bert! Mister Bert, a więc tu sobie pan pochrapuje? Skąd się pan tu wziął? Przed chwilą tędy przechodziłem i nie zauważyłem pana! Mister Bert, niech się pan podnieśnie, bo miss Nora jest o pana mocno niespokojna...

Mister Bert czuje, jak ktoś go kopie. Coś burczy pod nosem, przeklina żargonem gangsterów, wyciąga się i znów chrapie...

— To ci się nieprzytomnie upił ten goniec Al Capone — burczy pod nosem „Chińczyk” i próbuje nadal obudzić śpiącego.

Ale mulat coś tam mruzczy pod nosem, kładzie się na nowo... i chrapie sobie dalej spokojnie... — Oby cię grom z jasnego nieba trafił, zanim tu z twoim przekleństwem poleceniem przybył — przeklina go głośno „Chińczyk”.

„Chińczyk” machnął ręką i wrócił z powrotem do miss Nory, która gra w karty z Edingiem, Dillingierem i kilku innymi gangsterami. Na twarzy miss Nory nie znać śladów nieprzespanej nocy. Ta kobieta ma w sobie niespożyte siły żywotne. „Chińczyk” opowiedział, jak szukał mister Berta i w jakiej pozycji go zastał.

— Pijany, jak bela — dodał.

— I leży sobie tak w korytarzu? — dziwi się miss Nora. — Bractwo, weźcie go na ręce i zanieście do łóżka. Niech ludzie Al Capone opowiadają sobie później o naszej gościnności. Zresztą, szkoda go. Ponoć jest chory. A może Eding miał rację, że nie wolno go było zmuszać do picia? Wyśpi się spokojnie, to wróci do zdrowia.

Kilku gangsterów, którzy mogli się jeszcze utrzymać na nogach, między nimi i „Chińczyk”, ujęli mulata na ręce i zanieśli go do łóżka, w małym pokoiku.

Pokoik znajduje się obok piwnicy i jest zaopatrzony w małe okienko, zawieszone sukniem. W tym pokoju śpi wysoki murzyn, który strzeże bramy. W pokoju unosi się zapach potu ciała ludzkiego.

Gangsterzy kładą mister Berta na łóżko i odchodzą, zamykając za sobą drzwi.

— Patrząc, jak ta murzyńska morda chrapie... Jak wieprz... — rozmawiają ze sobą gangsterzy, wracając na salę. — Może tak przespać dwie doby...

Gdy znów wrócili do miss Nory, zapytał ich Eding:

— No, jak, ten mulat? Jeszcze żyje?...

— Żyje, a chrapie, jak oddział marynarzy... — odparł „Chińczyk”.

Mineła godzina druga. W wielkim pokoju, gdzie odbyła się uczta, śpi snem sprawiedliwych kilku gangsterów. Kilku poszło ze swoimi kochankami do przyległych pokoiów, inni znowu dopijają resztki wódki lub grają w karty.

Miss Nora udala się z Dillingierem do swego pokoju, gdzie kończy rozmowę, rozpoczętą w nocy, o połączeniu band. Świadcami tej rozmowy są Eding, „Chińczyk” i „Panienska”.

Teraz zaległa w mieszkaniu cisza. Nie słychać więcej pijanych głosów, od czasu do czasu tu lub tam rozlega się tylko jakiś krzyk pijaka i znów cisza.

W polu ozuwa dwóch wartowników. Miss Nora nigdy nie zapomina o tem, żeby wystawić wartę. Teraz są ci dwaj gangsterzy również pijani i senni, z trudem mogą utrzymać się na nogach i czekają na chwilę, gdy przyjdzie zmiana, która ich zwolni i gdy będą mogli pójść spać.

Tylko wysoki murzyn, który stoi przed furtką — jest trzeźwy. On nie pije. Siedzi sobie na ławce przed furtką i żuje banan.

Obydwaj gangsterzy chodzą za sobą w odległości stu kroków i od czasu do czasu rzucają do siebie kilka słów, by się podtrzymać na duchu:

— No, ale uczta to była królewska — powiada jeden.

— Tylko, że licho chciało, byśmy teraz mieli służbę...

— Nie szkodzi, wrócimy na salę, tam jeszcze zostało dla nas niemało...

— A widziałeś ty, jak ten nowoupieczony mąż naszej miss jest o nią zazdrosny? Jak tylko Dillingier usiadł przy niej, to ten natychmiast zbladł...

— Ale gust to nasza miss ma jakoś dziwny. Nie mogła sobie kochanka wybrać z pośród naszej braci, tylko tego zielonego doktora musiała porwać, tylko jego upatrzyła sobie...

— Mój drogi, serce kobiety nie sługa. A najlepsza baba, to baba zostanie i baba z niej wyлезie...

Tak to gwarzyli ze sobą obydwaj wartownicy miss Nory. Jeden z nich zauważył niedaleko kilku żebraków, którzy wlekli się w kierunku zawalonego domu. Czterech ich było, szli zataczając się i ukryli się wreszcie w jednym z nawpół rozwalonych domów.

Wpół godziny potem, z drugiej strony ukazało

się jeszcze kilku żebraków, tak samo obdartych, w starych szerokich kapeluszach farmerów i poszarpanych spodniach. Jeden z nich zbliżył się do patrolującego gangstera i poprosił go o jałmużnę.

— Niech pan mi coś podaruje, mister, już dwa dni nie mieliśmy w ustach... bezrobotni jesteśmy... Już blisko rok nie pracujemy... Niech nam pan podaruje chociaż jednego centa...

Wartownik obejrzał żebraka, ale oczy jego były zasłonięte mgłą. Alkohol zrobił swoje. Wydaje mu się, że ma przed sobą twarz starca, pororaną zmarszczeniami. Wyjął więc z kieszeni dolara i ze szczodrobliwością ludzi, którzy nigdy ciężko na groźbę nie pracują, rzucił go prosiącemu.

— Dziękuję, bardzo panu jestem wdzięczny — dziękują chórem trzej żebracy i idą dalej w drogę.

Podchodzą do barczystego murzyna, który czuwa przed bramą i proszą go, by ich wpuścił do wnętrza. Ten jednak przegonił ich precz. Zebracy odchodzą, nie upierając się, dalej.

Po chwili zauważyli patrolujący gangsterzy, jeszcze dwóch żebraków, ale tamci skierowali się w stronę i znów znikli w jednym z zawalonych budynków.

Wartownicy porozumiewają się teraz ze sobą — Co to za najazd żebraków? — powiada jeden z nich. — Jak widać, nie mają dachu nad głową i przyszli tu zamieszkać...

— Oczywiście, cóż bowiem mają uczynić, czy mają nocować w Bristolu? — śmieje się drugi. — Widocznie policja zrobiła obławę na żebraków i zmusiła ich szukać sobie nowego schroniska. Dalem tamtemu dolara. Niech mu też dziś dobrze będzie na duszy. Ponoć miss Nora ma na tej pięknej kobiecie dużo zarobić.

— Ale spójrz w tamtą stronę; znów pięciu żebraków. Skąd się ich nagle aż tylu wzięło?

— A może to są ci sami, a nam się w oczach dwoi?... Tak, tak, to są ci sami...

— Idźcie, piaku! Czy nie widzisz już, oślepieł, czy co? To nie są ci sami. Co też się stało, istny najazd żebraków i włóczęgów. Przekonaś się, dzisiaj jeszcze odbędzie się tu walka między starymi żebrakami, którzy mieszkają oddawna, i tymi nowoprzybyłymi... Cha, cha, cha. Będziemy dziś świadkami ładnego widowiska...

— Chodź, podejrzmy bliżej, do tych rumowisk, chcę zobaczyć, jak się tam gromczą — proponuje jeden z patrolujących.

— Ale kto tu będzie tymczasem czuwać? — Daj spokój, nikt tu nie przybędzie. Zresztą, długo tam nie zabawimy. Chodź, Jim, podejrzmy tam do nich blisko.

Obydwaj wartownicy zbliżają się do jednego z zapadłych domów, w którym skryli się żebracy. Dalszy ciąg jutro.

OSTATNIE
WIADOMOSCI

SPORTOWE

Berlińczycy nie przyjadą do Warszawy

„Niemieckie Biuro Informacyjne” donosi, że projektowany trójmecz lekkoatletyczny w Warszawie z udziałem zespołów Warszawy, Poznania i Berlina w dniach 31

maja i 1 czerwca, przekształci się w dwójmecz Warszawa — Poznań, gdyż lekkoatleci niemieccy nie przybędą do Warszawy. Odmowa ze strony Berlina

pozostaje w związku z wydanym ostatnio w Niemczech zakazem startowania lekkoatletów niemieckich zagranicą do czasu igrzysk olimpijskich.

Bokserzy mistrzowie Poznania

Finały bokserkie indywidualnych mistrzostw Poznania zakończyły się generalnym sukcesem Warty, której zawodnicy zdobyli 6 tytułów mistrzowskich. Wyniki przed stawiają się następująco: w muszce — Koziółek (W) wypunktował kolegę klubo-

wego Wojniakowskiego III, w kogucie — Sobkowiak (W) wysoko pokonał na punkty Skaleckiego (W). W piórkowej w najciekawszym spotkaniu dnia, Rogalski (W) nieznacznie wypunktował Rogowskiego (Cuiavia). W lekkiej Ratajak (W) wypunkto-

wał wysoko kolegę klubowego Jareckiego. W półśredniej Sipiński (W) wypunktował zdecydowanie Wykrzykiewicza (W). W średniej Szułczyński (Pol. Leszno) zwyciężył Kaźmierzaka (HCP) na punkty. W półciężkiej Klimecki (H. C. P.) wypunktował Leśniaka (Goplanja), wreszcie w wadze ciężkiej Szymura wygrał z Kuchnowskim (C) przez techniczny k.o. w trzeciej rundzie.

Sędziował w ringu p. Moskał z Krakowa.

Czytajcie
Wesołe Wiadomości

Y.M.C.A. mistrzem Polski

W Toruniu rozegrane zostały finały siatkówki męskiej o puchar PrZGS. Startowało 8 drużyn, w tem 2 miejscowe.

Polonja (Warszawa) — AZS (Lwów) 2:1, AZS (Lwów) — KPW (Wilno) 1:2, YMCA (Kraków) — Polonja (Warsz.) 2:1, YMCA (Kraków) — KPW (Wilno) 2:0, YMCA (Kraków) — AZS. (Lwów) 2:0, Polonja (Warsz.) — KPW (Wilno) 2:0, EKS (Łódź) — Pomorzanie (Toruń) 1:2.

Pierwsze miejsce i mistrz-

stwo Polski zdobyła drużyna YMCA z Krakowa. 2) Polonja Warszawa.

SENSACYJNY WNIOSEK

W dniu 10 sierpnia b. r. odbędzie się w Berlinie międzynarodowy kongres pływacki. Na kongres ten zgłoszono już teraz szereg wniosków, z których niewątpliwie najciekawszy nadesłała Holandia. We wniosku tym Holenderski Zw. Pływacki domaga się, aby w przyszłości panie i panowie startowali wspólnie.

Węgry zgłosiły wniosek, aby rekordy na dystansach powyżej 300 y. były uznawane oficjalnie nawet wtedy, jeśli ustanowione zostały na basenie długości 50 mtr.

Wreszcie zarząd Międzynarodowego Zw. Pływackiego zgłosił wniosek, aby w przyszłości podróże zagraniczne pływaków trwały najwyżej 3 tygodnie

Chińczycy w Berlinie

Na igrzyska olimpijskie w Berlinie przybyć mają chińscy lekkoatleci w liczbie około 40 zawodników, ze sprinterem Liu-Chang-Chun na czele, który w Los Angeles był jedynym przedstawicie-

lem Chin. Chińczyk uzyskał ostatnio na 100 m. doskonały wynik 10,6 sek.

Prócz lekkoatletów przybyć mają do Berlina chińscy piłkarze, koszykarze, bokserzy i dźwigacze ciężarów.

Czy b. dyrektor Ubezpiecz. białostockiej wystąpił się bolszew. komisarzowi?

Wczoraj w Sądzie Okr. toczyła się niezwykle sensacyjna sprawa.

Na ławie oskarżonych zasiadli niektórzy członkowie białostockiego Stowarzyszenia Byłych Więźniów Politycznych, pod zarzutem zniesławienia b. dyrektora białostockiej Ubezpieczalni Społecznej, p. Szczęsnego.

W swoim czasie, gdy pan Szczęsny piastował jeszcze swój urząd, członkowie SBWP

powiadomili odpowiednie czynniki w roku 1920 i 21 był on na usługach bolszewickiego komisarza Unsichta.

P. Szczęsny wniósł skargę do sądu.

Podczas rozprawy oskarżeni członkowie SBWP zaoferowali

dowód prawdy i prosili o odroczenie sprawy celem powołania dodatkowych świadków, którzy mają potwierdzić stawiany zarzut.

Sprawa została odroczone na inny termin.

Trup robotnika w puszczy Białowieżskiej

Mieszek. Hajnówki Rączkowski Jan znalazł w 355 oddz. puszczy Białowieżskiej trupa ro-

botnika Staniewicza Wiktora ur. w 1903 r., mieszk. wsi Kraszkowszczyzna, gm. Hajnówka, pow. bielskiego, na głowie którego ujawniono rany, wskutek

Obrad mierniczych

W sali Rady Miejskiej w Białymstoku odbyła się 3-dniowa konferencja mierniczych na terenie województwa białostockiego przy przebudowie ustroju rolnego.

Na konferencji tej wygłoszono kilka referatów. Inspektor Izby Rolniczej, inż. Gędek, mówił o zasadach organizacji

drobnych gospodarstw wiejskich, inspektorak ogrodnictwa w Izbie Rolniczej, inż. A. Rudnicka, wygłosiła odczyt o ogrodach i sadach, kierownik komitetu urbanistycznego przy Urzędzie Wojewódzkim, inż. W. Broda, mówił o zabudowaniach osiedli wiejskich, kierownik oddziału wodno-melioracyjnego, inż. St. Modrzejewski i kierownik referatu wodno-prawnego, inż. Sokoła — o ograniczeniu wód od przyległych gruntów, o melioracji i zaopatrywaniu wsi w wodę; inspektor wojewódzkiej komisji kwalifikacyjnej, St. Kryński — o klasyfikacji i szacunku gruntów w związku z scaleniem; inspektor ochrony lasów, St. Kopeć — o lasach drobnej własności i ich charakterystyce; kierownik oddziału urzędzeń rolnych, W. Krzyżanowski — o scaleniu lasów; dyrektor wojewódzkiego biura Funduszu Pracy — dr. Bac, oraz inspektor karkarska w Izbie Rolniczej, inż. J. Bura mówili na temat łąk, pastwisk, eksploatacji torfów i t. p.

Po każdym referacie przeprowadzono obszerną dyskusję. W konferencji wzięło udział około 150 osób.

Otwarcie międzynarod. turnieju szachowego Z.S.

W dniu 14 b. m. w lokalu Z. S. przy ul. Marsz. Piłsudskiego pod protektoratem Prezesa Zarządu Pow. Grodz. Z. S. Dr. Rutowicza Stanisława, otwarty został turniej szachowy o mistrzostwo Pow. Grodz. Z. S. w Białymstoku.

Otwarcia dokonał z ramienia władz Z. S. por. Baral Józef, który w krótkich słowach scharakteryzował historję oraz znaczenie gry, apelując do strzelców, by ją tak pokochali jak ją pokochał ś. p. Marsz. Józef Piłsudski.

Następnie kierownik turnieju ob. Chwieńko Antoni podał do wiadomości uczestników regulamin turnieju, poczem ustalił drogą losowania kolejność gry. Na otwarciu obecni byli liczni goście oraz przedstawiciele

miejscowego Klubu Szachowego w osobach b. mistrza m. Białegostoku p. Oljana i p. Sokólskiego.

Do turnieju zgłosili swój udział: Oddział Z. S. Śródmieście, Szachowy, Białystok-Fabryczny i Oddział Z. S. Dojlidy.

Rozgrywki odbywają się w każdą sobotę od godz. 18-21, i niedzielę od godz. 11-14 i od 16-19.

Okradł ciotkę

Moroz Jan (M. Piłsudskiego 45) zameldował policji że Maksymowicz Włodzimierz skradł ciotce jego Karpińskiej Kamilji tamże, z komórki, wagę stołową wart. 35 zł.

U w a g a !

Jedyny w Białymstoku skład kupna, sprzedaży i zamiany okazjonalnych rzeczy, zaopatrzony się obecnie na nadchodzący sezon wiosenny w różne towary.

W tym składzie wszyscy znajdą doskonale okazje, mogą na być prawie nowe rzeczy za minimalną cenę, albo zamienić niepotrzebny przedmiot.

Adres: Sienkiewicza 17.

ZAKŁAD GRAWERSKI

wytwórnia stempli gumowych

J. WOŁPIAŃSKI

Białystok, ul. Sienkiewicza 1
Wykonuje pieczęcie, monogramy, szyldy mosiężne i emalowane

Spec. reperacja numeratorów

Mąż grozi żonie zabiciem

Zawadzka Anna (Chmielna 25) zameldowała policji że mąż

Szołym oszukuje

Piotrowski Stanisław (Szosa Wschodnia 47) zameldował policji że Piłs Szołym, właściciel sklepu przy ul. Pierackiego 50 w miejsce monety 5 zł. wydał mu monetę 2 zł. wycofaną z obiegu.

Kradzież

Nieznani sprawcy, z autobusu stojącego na R. Kośc., który miał odejść do Tykocina, skradli Szoski Szycji, zam. w Tykocinie, walizkę zawierającą różną garderobę, wart. 250zł.

Informator

DLA PRZYJEZDNYCH DO BIAŁEGOSTOKU

LEKARZE SPECJALIŚCI:

Dr. A. ADAMOWICZ, chor.

weneryczne, niemoc, skórne. Marsz. Piłsudskiego 17, tel. 6-40 przyjmuje 9-1 i 4-7.

Dr. J. NEUMARK, chor. weneryczne i niemoc, Kilińskiego 9, tel. 6-06, przyjmuje od 10-12 i od 3-8.

Dr. KENIG, urolog, chor. nerek pęcherza i dróg moczowych, ul. Kilińskiego 13, tel. 13-91.

UNIERSALNY MAGAZYN Kupna, Sprzedaży, Zamiany Okazyjnych Rzeczy. Nici, Wełna, Bawelna. Białystok, Sienkiewicza 17, — tel 15-75.

GDZIE SIĘ ZATRZYMAĆ w naszym mieszk. Najlepiej w hotelu „RITZ”, Białystok, ul. Kilińskiego 2 tel. 3-16.

Telefon redakcji i administracji
№ 4-32.

U w a g a

Sam nie znajdziesz dobrego mieszkania albo lokatora, jak również nie kupisz i nie sprzedasz domu, placu i t. p.

W tej sprawie wstęp do biura dla najmu lokali i kupna-sprzedaży nieruchomości.

Białystok, ul. Kilińskiego 13.

Człowiecze!



W linjach, które masz na dłoniach i twarzy jest wypisany horoskop całego życia Twego.

Przyjechał słynny ze swych dokładnych przewidywań ASTROLOG

Wasilewski

który odczyta przeszłość i przyszłość

każdego. Udziel i porad cennych w różnych sprawach życiowych. — Otrzymał mnóstwo podziękowań za dokładne przepowiednie. — Ceny od złozonego — wyżej. Adres: Białystok Piłsudskiego 38 (w podwórzu)

WIELKA REDUKCJA W CENIE

Chemiczna pralnia i farbiarnia

„RECORD”

właśc. SZAPIRO (passaż Warenholca) Piłsudskiego 6. przyjmuje do prania, czyszczenia i farbowania po cenach konkurencyjnych, jak również i sztywną bieliznę po cenie: koszule męskie 50 gr. kołnierze 15 gr. Firanki na specjalnych ramach.

Biuro pisania podań

K. SZYSZKO

oraz biuro dla najmu lokali

kupna sprzedaży nieruchomości

S. Borysiewicz

Białystok, ul. Kilińskiego 13

PRACOWNIA HAFTÓW

J. KACZKOWICZ

Białystok, Ordynacka 8.

Wykonuje wszelkie roboty

w zakres hafciarstwa

wchodzące

punktualnie i solidnie.

Kino „ŚWIAT”

Ceny od 54 gr.

DZIŚ PREMIERA!

brawurowy film lotniczy

Brygada Śmiałych

W roli głównej - genialny aktor „Spodek” ze „Snu Nocy Letniej”

James Gagney

Redakcja i Administracja: Rynek Kościuszki 29.

Ceny ogłoszeń: 1 wiersz milim. w tekście - 1 zł., za tekstem - 0,60 gr. Układ 5-szpaltowy. Cena prenumeraty: 3 zł. miesięcznie. Za każdy Nr. dowodowy 10 gr.

Wydawca — redaktor Jan Pabjan

Drukarnia „Feniks” Białystok, Rynek Kościuszki 29 Tel. 4-32.

TEATR „PALACE”

Środa dn. 18 marca 1936 r.
Pocz. o g. 8 wiecz.

TYLKO JEDEN WYSTĘP

HANKA

Ordonówna
IGOSYM

w zupełnie nowym programie.

Popierajcie LOPP.

RESTAURACJA

„ADRJA”

M. WIĆKO

RYNEK KOŚCIUSZKI 29

vis a vis Ratusza

OBIAD z 3-ch DAŃ—1 ZŁ.

Dania do wyboru.

Codziennie koncert radiowy

Zdrowa dusza — w zdrowym ciele!

JAPONSKA NAJLEPSZA GUMA EXTRA
BANSAY
ZAPLEWNI CI SPOKOJ DUCHY I ZDROWIE